ROK XIX KRAKOW, SOBOTA 28. MARCA 1914 ROKU NR. 13

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI: rocznie 4·— K., półrocznie 2·— K., kwartalnie 1·— K.
ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 Kor. Prenumeratę płaci się z góry.
Nieopieczętowane reklamacye w państwie austryackiem wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.
TELEFONU NR. 1018

# PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTĘ

PRENUMERATĘ oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adr. Redakcya „PRAWDY“ w Krakowie, ul. Stolarska 6
Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8 — 12 przedpoł. i od 2—7 popoł.
OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 20 halerzy. Nadesłane: za wiersz 50 halerzy. Przy kilkorazowem ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ“. — PSALM 126.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

## Niedola naszych wychodźców a władze państwowe i krajowe.

Jesteśmy w ostatnich tygodniach świadkami wydarzeń wprost wstrząsających. Jak wiadomo, to zeszłoroczne klęski elementarne sprawiły, iż ludność, wiejską naszego kraju, pozbawioną wystarczających środków żywności, czekały z wiosną nędza i głód. Pomoc ze strony rządu była i jest ciągle jeszcze wobec ogromu klęski tak małoznaczącą i na tak drobne zakrojona rozmiary, że nędzy zapobiec nie mogła. Niepozostawało więc nieszczęśliwej ludności nic innego jak radzić sobie samej i szukać zarobku. W kraju tego zarobku nie ma, większa bowiem własność, tak samo klęskami dotknięta, ogranicza się w wydatkach gospodarskich do ostateczności. Roboty publiczne w zupełności niemal ustały, ani rząd bowiem ani kraj nie mają na ten cel dostatecznych funduszów. Państwo skutkiem, bezpłodnych wydatków na wojsko, zabrnęło do tego stopnia w długi, że o budowie nowych kolei, kanałów, różnych gmachów publicznych, dróg, telefonów, i telegrafów nawet mowy być nie może. Cóż więc wobec tego pozostaje biednej i na głód skazanej ludności? Nic innego jeno wędrówka w obce kraje za zarobkiem. Wybrały się tego roku olbrzymie rzesze naszego ludu na tę wędrówkę. Rozpoczęła się ona już w lutym. Dzień w dzień po kilkanaście pociągów jechało i ciągle jeszcze jedzie ku Oświęcimowi i Mysłowicom przepełnionych ludem polskim i rusińskim. Wobec grożącego głodu, kto tylko czuł się na siłach, ściągał się do ostatniego, sprzedawał, co tylko jeszcze miał, lub zapożyczał się i ruszał w drogę w tej nadziei, że skoro nie może znaleźć zarobku u swoich, to znajdzie go na obczyźnie. Trzeba dodać, że rozsypała się też po kraju cała wielka banda niesumiennych agitatorów i agentów głównie żydów, którzy korzystając z nędzy ludu wszelkiemi siłami do wychodźtwa namawiają, obiecując obieżysasom złote góry; władze rządowe wobec żywiołowego ruchu, jaki tego roku lud ogarnął, zachowują się biernie. Przeszkadzają tylko wyjazdom popisowych i skoro ich złapią zatrzymują w drodze, zresztą jest im obojętne, gdzie i kto jedzie. Lud nie otrzymuje żadnego pouczenia, żadnych wskazówek, absolutnie nic nie wie czego się ma trzymać, komu wierzyć, a komu niewierzyć. Wobec tego wybrało się mnóstwo ludzi i ciągle jeszcze wybiera się w drogę na chybił trafił, nie posiadając żadnej pewności, żali robotę jaką znajdą. I teraz cóż się dzieje? Oto widzimy jak od kilku dni ciągną przez Kraków powrotne rzesze robotników sezonowych. Ludzie ci, zdobywszy z trudem największym grosz na drogę, wyjechali do Oświęcima, do Bogumina, do Mysłowic nie zapewniwszy sobie przed tem zarobku. Po kilku dniach bezowocnego na granicy czekania, nie znalazłszy nikogo, coby im pracę zaofiarował. wyczerpują się ich więcej niż skromne fundusze i ci biedacy zupełnie bezradni stają wobec widma śmierci głodowej między obcymi zdala od własnej rodzinnej wioski. Komu pozostało jeszcze parę groszy w kieszeni kupuje bilet kolejowy i głodny wraca co rychlej do domu. Są jednak tacy, którym brakło już na kolej, wybierają się więc z powrotem piechotą, żebrząc po drodze. Wczwartek 19 i w piątek 20 marca przejechał przez Kraków przeszło 1.000 robotników z Bogumina, po tygodniowem bezskutecznem czekaniu na pracę, większa zaś jeszcze liczba ciągnie gościńcami. Nie lepiej dzieje się w Mysłowicach. Można tam zobaczyć dziesiątki tysięcy naszych ludzi pędzących w biedzie i nędzy, bez

czynny żywot. Wśród nich grasują oczywiście liczni oszuści, wykpigrosze, złodzieje, wyzyskując biedaków do ostateczności i wydzierając im resztki mienia. Setki jest takich, którzy nie posiadają już grosza przy duszy i wyczekują jak Bożego zmiłowania jakiegoś agenta, lub właściciela ziemi, któryby im zaofiarował pracę choćby za najnędzniejszem wynadgrodzeniem. W takich warunkach kwitnie w Mysłowicach i rozwija się najpodlejszego rodzaju spekulacya. Żydowscy bowiem pośrednicy, choć mają zamówienia na robotników, to wstrzymują się umyślnie z jej ofiarowaniem, aby w ten sposób robotnika wyzyskać do ostateczności i zmusić go głodem do robót najcięższych po cenie jaknajtańszej. To też agenci obławiają się przy tej sposobności sowicie. Tymczasem wśród tych tysięcy pozostawionych bez opieki, lub rzuconych na pastwę dzikiego Prusaka, szerzą się najrozmaitszego rodzaju choroby, a szczególnie tyfus głodowy, ludzie bowiem całemi dniami nie wezmą do ust ciepłej strawy, a noce przepędzają przeważnie w błocie pod gołem niebem. Oto dola naszych nieszczęsnych wychodźców!

Głód grozi im w domu, skoro zaś wyjadą za zarobkiem, czyha na nich los jescze gorszy i okrutniejszy. Któż jednak temu winien? Czy może ci biedacy, którzy pragnąc uniknąć głodu, puszczają się lekkomyślnie w drogę bez kontraktu i bez zabezpieczenia sobie jakiej takiej roboty? O nie i stokroć nie! Nie oni są winni. Winę ponoszą te czynniki, które nie starają się ludu pouczać, które nie czuwają i o dobro jego wcale nie dbają. Czynnikami takimi, zaś są władze zarówno państwowe jak i krajowe. One to są w pierwszym rzędzie powołane do czuwania nad dobrem ludu. Ale gdzie to tam rządowym biurokratom w głowie.

Dla rządu centralnego w Wiedniu Galicya to kraj bardzo obojętny. Nie daje więc rząd centralny odpowiednich władzom wskazówek. Co jego to obchodzi, że tysiące chłopów galicyjskich mrą z głodu. Wszak panowie ministrowie w Wiedniu mają inne na głowie kłopoty. Namiestnik Korytowski, gdyby miał ludzi i środki po temu, to możeby nie jedno zrobił, ale cóż kiedy ich nie posiada, a więc i skutecznie zaradzić nie jest w stanie. Najgorsi są zaś nasi powiatowi biurokraci, którzy w znacznej większości do spełnienia zadań społecznych wobec ludu wcale się nie poczuwają. Czy który z tych po biurach starościńskich załatwiających kawałki paniczów poczuwa się do obowiązku, aby lud pouczać i przestrzegać, aby wyłapywać i karać niesumiennych agentów? Czy starostwa ślą gdziekolwiek swoich instruktorów, aby lud uświadamiać i przed grożącemi mu niebezpieczeństwami przestrzegać? Bardzo wątpimy, czy się to gdziekolwiek w Galicyi dzieje. Urzędowe biura pośrednictwa pracy wcale nie istnieją, koncesyonowane zaś biura prywatne nie są odpowiednie, obliczone są bowiem na zysk, jeżeli nie na wyzysk. Jest obowiązkiem rządu wobec ludności pozakładać biura, któreby ludziom dostarczały pracy. Ale gdzie to rządowi w głowie, władze dbają tylko o ściąganie podatków i o rekruta... Czy ten chłop, płacący podatek krwi i mienia, ma z czego żyć, co to kogo obchodzi. Jak głodny, to niech jedzie za zarobkiem gdzie chce, a jak niedojedzie, to się go odszupasuje do domu, gmina zaś zapłaci koszta. Oto biurokratyczna polityka! Taki stan rzeczy jednak absolutnie długo utrzymać się nie może. Ludność ma prawo do opieki ze strony władzy. To nie łaska żadna, to jej prawo. Władza istnieje dla dobra ludności, nie zaś ludność dla celów władzy. Dobrzeby było, aby nasi panowie biurokraci od pierwszej rangi w Wiedniu poczynając, a na randze jedenastej na powiecie kończąc, o tem cokolwiek pomyśleli. Naszych zaś posłów sejmowych i parlamentarnych wzywamy, niechże nie siedzą przecież z założonemi rękoma, niechaj nie ścierpią tego, aby rzesze nędznych żebraków wlokły się z nad granicy do ojczystych siedzib i marły po drodze z głodu i z wycieńczenia. Niechaj naciskają na rząd, aby nieszczęściu zbiorowemu zapobiegał. Wszak jednostki ludzkie to skarb dla kraju i narodu najbardziej drogocenny.

## Irlandya.

Naród irlandzki był jednym z najnieszczęśliwszych narodów. Podbity przez Anglików stracił ziemię, bo mu ją zabrano i panom angielskim rozdano; stracił wolność obywatelską, bo Irlandczycy w ogóle nic nie znaczyli w państwie; stracił nawet język, bo lud irlandzki w okropnym ucisku nie miał dosyć siły, ażeby mowę ojczystą od zagłady uratować. Zdawało się, iż naród ten zginął na zawsze.

Ale Opatrzność Boska czuwała nad nim; mimo strat, jakie ponieśli, mimo braku języka ojczystego, Irlandczycy zachowali ducha narodowego, który w sercu narodu się tlił, choć słabym ognikiem, ale nigdy nie wygasł.

Główną zasługę około zachowania ducha narodowego ma duchowieństwo irlandzkie. Księża przez całe wieki byli jedynymi obrońcami i opiekunami narodu irlandzkiego. Wyszli oni z ludu i pozostali mu wierni w niedoli.

Później dopiero znaleźli się obrońcy świeccy. Pierwszym i największym z nich był Daniel O'Connel. Zasługi jego są nieśmiertelne.

Od lat pięćdziesięciu dola Irlandczyków zaczęła się poprawiać. Rząd angielski przyszedł do przekonania, iż dobro państwa wymaga, aby ucisku zaprzestać. I dzisiaj sprawa irlandzka tak się ułożyła, że ministrowie angielscy sami biegają około tego, aby Irlandyi jak najwięcej praw nadać.

Chcą mianowicie uznać krai ten jakop ańs two

samodzielne. Ma mieć własny parlament, złożony z senatu i izby posłów. W senacie zasiada 40 członków, w izbie poselskiej 164 na pięć lat wybieranych posłów. Ministrowie irlandzcy muszą należeć albo do senatu albo do izby poselskiej.

Na czele kraju jest namiestnik, zwany lordem zarządcą. Rządzi on Irlandyą w imieniu króla angielskiego z pomocą ministrów. Kto jest ministrem, to zależy od izby poselskiej; większość jej ustanawia ministrów. Rząd irlandzki byłby zatem rządem ściśle parlamentarnym.

Parlament irlandzki jest niezależny od Anglii i samodzielny we wszystkich sprawach, tyczących się Irlandyi, tak pod względem administracyjnym, jak ustawodawczym. Niewolno mu jednakże żadnej ustawu ani żadnego rozporządzenia wydać, któreby ograniczało wolność religii.

Sprawami, na które rząd irlandzki żadnego wpływu nie ma, są: prawa króla, sprawy wojny, wojska, floty, tytułów i godności, zewnętrznej polityki, handlu i żeglugi, monet. Te rzeczy należą do parlamentu angielskiego.

Do tego parlamentu Irlandya ma wysyłać 40 posłów, gdy dotąd wysyłała 103.

Irlandya ma zatem mniej-więcej mieć te same prawa co mniejsze państwa rzeszy niemieckiej.

Przeprowadzenie tego planu napotyka na wielkie trudności, bo ewangelicy Anglicy w prowincyi Ulster grożą buntem przeciwko państwu, jeśliby nowa ustawa miała wejść w życie. I król angielski podobno się waha, czy ustawę podpisać, czy nie.

Ale jakiebądź są obecnie jeszcze trudności, pewną jest rzeczą, że zostaną usunięte i że naród irlandzki dojdzie do wolności.

Dla nas Polaków sprawa irlandzka jest źródłem wielkiej nauki i przykładu. Zdawało się, że naród irlandzki przestał istnieć, bo nawet ojczysty swój język utracił. Irlandczycy mówili po angielsku, lecz duch w nich pozostał irlandzki. Zatem duch zwyciężył wszystko i przetrwał wszystko.

Dla tego my Polacy pamiętajmy o krzepieniu ducha polskiego między sobą.

Irlandczycy nie byliby tak daleko dzisiaj, jak są, gdyby byli założyli ręce i bezczynnie poddali się losowi. Oni nigdy nie przestali myśleć o swoim narodzie. Ciągle utrzymywali stosunki między sobą, dawniej w tajnych, później jawnych stowarzyszeniach. Organizowali się jako Irlandczycy i przez to doszli do znaczenia i siły.

I my Polacy organizujmy się w związkach, czujmy się jednym narodem, wspierajmy się wzajemnie, a nie zginiemy.

Irlandczycy chowali w narodzie piękne cnoty; byli pobożni, pracowici, oszczędni. To wzniosły dla nas przykład. Bądźmy wierni Bogu i Kościołowi, jakbądź nam się powodzi; bądźmy bardzo pracowici i oszczędni.

Wtedy przetrwamy dni ciężkie i pozostaniemy tem, czem Bóg nam być nakazuje: Polakami.

---

# Jak zaradzić biedzie w kraju.

(Ciąg dalszy)

### III.

**Z tego cośmy już czytali nie wynika, że przemysł jest rolnictwu szkodliwy. Owszem, z normalnym, ale normalnym wzrostem przemysłu podnosi się rolnictwo i odwrotnie. Gdy silnym będzie rolnik** przemysł również rośnie, bo ma w rolniku nabywcę swoich produktów.

Zastój w przemyśle poznajemy po braku pracy dla robotnika, upadek zaś rolnictwa, po braku i drożyźnie produktów rolniczych, produktów spożywczych.

Robotnik miejski uciekł od roli, bo przy niej pracował z trudem i niedostatkiem. Wolał pójść do fabryki, albowiem tam znalazł pracę uporządkowaną i mniej męczącą; za to z drugiej strony, gdy jako żywiciel rodziny, w braku pracy, znalazł się na bruku miejskim bez chleba, oto straszna jego dola i nędza nielitościwa. I nie jeden gorzko żałuje, wie bowiem, że na wsi, chociaż nie jest się bogatym, gdy są zdrowe ręce do pracy, znajdzie zawsze kawałek chleba i dach gościnny.

I rolnictwo jest przemysłem, nawet i naukowo i technicznie, pierwsze miejsce zajmuje.

Przemysłowiec, chcąc pracować, musi oprócz warsztatu, fabryki, posiadać surowy materyał, siłę popędową tj. maszynę i robotnika. A o ile taniej nabywa materyały surowe, tani węgiel i dobrą maszynę a zręcznych robotników ,tem samem może więcej i taniej produkować swoje wyroby.

Warsztatem rolnika jest jego rola. Materyałem surowym nasienie, siłą popędową nawóz i obornik. Dobrego nasienia i dobrego nawozu dostarczą mu stowarzyszenia, ulepszona w ostatnich czasach mechaniczna uprawa roli, takową ostatnią i wydatek plonów podwaja. Ale tak jak przemysł fabryczny nie obejdzie się bez roboty ręcznej,tak samo rolnictwo nie obejdzie się bez inwentarza żywego i bez większej ilości robotnika.

A teraz przypatrzmy się przemysłowi naszemu fabrycznemu i rolniczemu naszej Monarchii, gdyż wszystko, co dotąd pisano, dotyczyło przemysłu i rolnictwa międzynarodowego.

W walce międzynarodowej o rozwój przemysłu wzięła nasza Monarchia bardzo czynny udział, następstwem czego, wytworzył się wielki fabryczny i rolniczy przemysł państwowy. Ale ten przemysł popierany kapitałem, rozwinął bardzo produkcyę, której rynkiem zbytu jest nasz kraj.

Ze wzrostu ludności i produkcya się wzmogła, szczególnie produkcya fabryczna. Rząd Monarchii popiera przemysł i handel w zdobywaniu rynków zbytu zagranicą, w czem wchodzi w kolizyę z państwami sąsiedniemi, idącemi tą samą drogą, co jest powodem ogromnego naprężenia stosunków międzynarodowych, ustawiczna czujność wzajemna, kosztowne zbrojenia, w których kosztach i nasz kraj konkuruje.

Tak jak pierwotnie rozwinięty przemysł wielki angielski tamował rozwój przemysłu innych krajów, tak dziś przemysł Monarchii, Niemców i Czechów, tamuje rozwój przemysłu w Galicyi.

Galicya po roku 1772, gdy została przez Austryę anektowaną, była zamożną. Przemysł jej znajdował się w stanie kwitnącym, w wysokiem stopniu rozwoju. Np. przemysł tkacki w roku 1800 zatrudniał 18 tys. ludzi. Jeszcze w roku 1847 produkcyą lnu w Galicyi wynosiła 250 tys. centr. a konopi 406 tys. cnt. metr. z czego jako produkt surowy wywożono prawie za 3 miliony 200 tys. kor. resztę przerabiano w kraju, a wartość przerobioną oceniano na 25 mil. koron. Atoli administracya austryacka przez rozmaite szykany i udręczenia fiskalne, zupełnie ten przemysł zniszczyła.

Dzisiaj Galicya uboga — chociaż bogata w sił

naftę, węgiel, wosk ziemny, nieco rudy żelaza i ołowiu, bogata w łasy — ma wielki przemysł fabryczny, ale tego bardzo mało; przemysł rzemieślniczy w miastach i przemysł domowy po wsiach.

Dziś już rozwinięto w kraju pracę w tym kierunku, aby z domowej pracy przemysłowej stworzyć przemysł nakładowy, gdzie przedsiębiorczy kupiec daje pracownikom i zaliczkę pieniężną i materyały i wzory, jednakże ten przemysł w obec rozwijającego się przemysłu fabrycznego, słabo wegetuje. Pozostaje więc wielki przemysł fabryczny, chociaż popierany energicznie choruje na brak kapitałów, brak taniej komunikacyi, osobliwie wodnej (kanałów) do wymiany swych produktów z innemi krajami potrzebnej. A tymczasem przemysł zachodnio austryacki zalewa Galicyę swojemi fabrykatami. Galicya, na podstawie obliczeń ekonomisty dr. Rudolfa Beresa, sprowadza rocznie za 300 mil. koron z Czech i innych krajów zachodnich, wyrobów tkackich, konfekcyjnych, jedwabiu i sukna. Za 100 mil. kor. żelaza z fabryki Kestrunka z Czech. W r. 1908 sprowadzono 45 tysięcy wagonów węgla kamiennego ze Śląska pruskiego, a tymczasem w Zagłębiu krakowskiem podług obliczeń inżynierów górniczych pp. Petraschka i Zarańskiego znajduje się ilość węgla, ktora dla całej Austryi na 2 tysiące lat wystarczyć może.

A tymczasem całe węglowe zagłębie krakowskie znajduje się dzisiaj w rękach pruskich i niemieckich. Kopalnie węgla brunatnego nie mają połączeń kolejowych, a już z wielkim trudem i znojem odkryte pola węglowe muszą leżeć odłogiem, i na podstawie praw osobnych, przez pruskie towarzystwa węglowe, wnet będą zagrabione i niezmierne bogactwo węglowe dla kraju zmarnieje.

My nie jesteśmy w stanie w naszem ręku utrzymać kopalni naftowych. Posiadają je amerykanie, anglicy, francuzi, niemcy, a sami Polacy, którzy odkryli te bogactwa są tam dziś tylko robotnkami inżynierami urzędnikami.

Polski robotnik podnosi gospodarstwo rolne, Niemcom pomaga do uprawy buraków cukrowych, aby nasze cukrownie zabić. On dźwignął Saksonię i podniósł Niemcy do wielkiego bogactwa.

Polski robotnik w przemyśle, rozsiany po całej Europie, odznacza się cierpliwością, pracowitością i małem wymaganiem, nawet w Ameryce w górnictwie i fabryce pracuje dla jej zbogacenia, a tylko Galicya robotnikowi pracy dać nie może. Rząd o nas się nie troszczy, nie dba o rozwój przemysłu krajowego a rolnictwo zaniedbane nie podoła wzrastającym potrzebom. Nikt o nas nie dba. Na obczyźnie zarobiony grosz z nas wyciskają a niedobór pokrywamy z eksportu nafty, wódki, drzewa, bydła i ludzi.

Swego czasu założona w Tłumaczu cukrownia upadła nie mogąc wytrzymać konkurencyi z cukrowniami krajów zachodnich. Cukrownia Przeworska utrzymała się tylko z trudem dzięki pracy ks. Lubomirskiego. A ile taka cukrownia tworzy majątku narodowego o tem najlepsze pojęcie mają włościanie morawscy, którzy dla swego rolnictwa pozakładali cukrownie spółkowe akcyjne; a jak umieją bronić tego przemysłu rolniczego dowód w tem, że gdy przed kilku laty wskutek niepomyślnych warunków na polu cukrownictwa, cukrownie akcyjne włościańdramkarze zawiedli w jednym decydującym momencie

kaset tysięcy koron, za dostarczone buraki, oni swoich cukrowni nie zwinęli, ale podwyższyli udziały, aby tylko cukrownie utrzymać.

W zamordowanym śp. Potockim stracił kraj męża, który całą swą inteligencyę, wiedzą i majątek poświęcił dla dźwignięcia krajowego przemysłu a w szczególności przemysłu górniczego.

Rozwija się dziś przemysł dzięki trudom jednostek — ale Rząd nie daje, tak jak Węgry swojemu przemysłowi tak fabrycznemu jak i rolniczemu, należytego poparcia pieniężnego.

Rząd węgierski kosztem 257 mil. kor. od roku 1880 regulując rzeki, zabezpieczył 3 mil. 489 tys. 720 ha. przed wylewami. Dopomógł do zbudowania 24 cukrowni, a buraki uprawia się na 90 tys. ha. pól.

Domeny państwowe liczą 1 500 sztuk krów i mają obowiązek przechować zdatne do rozpłodu byczki, które bywają rozdzielane po stacyach gminnych.

Mleczarstwo węgierskie liczy dziś 500 spółek mleczarskich o łącznej przeróbce około 100 mil. litr. mleka.

A chów świń dla siebie i na wywóz, który rząd popiera staraniem o dobre rozpłodniki. W roku 1909 rząd rozdał 5098 sztuk buchai, 2782 sztuk knurów i 188 sztuk tryków.

Chów drobiu w roku 1909 przyniósł Węgrom 80 mil. koron za jaja, bity i żywy drób i pierze. Pszczelnictwo i jedwabnictwo cieszy się opieką rządu pod kierunkiem inspektora i 7 nauczycieli.

100 tys. rodzin w 300 miejscowościach z dochodem 4 mil. kor. pobierane od rządowej fabryki za zebrane koliony jedwabników, które zarabiają przeważnie dzieci szkolne.

Celem ochrony zwierząt przed chorobami funkcyonuje 1372weterynarzy powiatowych miejskich i cywilnych. (Rolnik. Nr. 5—6 — 1914.) C. d. n.

**Antoni Maślanka.**

# Co słychać w świecie?

## Austro - Węgry.

### Rządy paragrafu 14-tego.

Wiedeński dziennik urzędowy ogłosił rozporządzenie cesarskie z dnia 20 marca r. b., mocą którego został ustalony kontyngent rekruta na rok 1914. Ponieważ Rada państwa skutkiem nieszczęsnej obstrukcyi uchwały powziąć nie mogła, okazała się przeto niezbędna potrzeba wydania takiego rozporządzenia na podstawie znanego § 14, a to ze względu na siłę zbrojną monarchii, która nie tylko nie może być osłabioną, lecz przeciwnie ze względu na sąsiadów musi być ciągle wzmacnianą. Rozporządzenie podwyższa kontyngent rekruta na r. 1914 w Austryi dla armii wspólnej o 3.212 ludzi, zaś dla obrony krajowej o 4.580 ludzi. Wobec tego mają kraje austryackie bez Węgier dostarczyć dla obrony krajowej 28.297 ludzi. — Ale liczby te nie wchodzą jednak rekruci, których osobno ma dostarczyć jeszcze Tyrol i Przedarulania. Szczególnie ważnym jest artykuł II. cesarskiego rozporządzenia, wprowadza bowiem faktycznie całą nową ustawę wojskową z podwyższeniem kontyngentu rekruta na szereg lat, bo do roku 1923, a więc na lat 10. Stało się to ze względu na ustawę na Węgrzech już uchwalona. Ustawa więc z roku 1912 zostaje w sposób zu-

pełnie niekonstytucyjny zmienioną, a liczba rekrutów na rok 1915 podwyższoną o 11.300 ludzi, na rok 1917 o 17.500 na rok 1918 i następnie o 1800 rocznie. Z czego przypada na kraje austryackie podwyższenie liczby rekrutów w 1915 o 6481, w r. 1916 o 9750, na r. 1917 o 10.307 na r. 1918 i dalsze o 10.324 ludzi rocznie. Równocześnie podwyższa rozporządzenie cesarskie także kontyngent obrony krajowej, a mianowicie na r. 1915 o 5785, na 1916 o 6749, na 1917 o 6.845, zaś na 1918 i dalsze pięć lat o 7.038 ludzi rocznie. Ponieważ obowiązująca obecnie ustawa wojskowa tworzy składową część konstytucyi austryackiej, wynika przeto z powyższego cesarskiego rozporządzenia, że na mocy § 14-tego dokonano teraz na jednym punkcie zmiany konstytucyi. Wyłom przeto już uczyniony. Skoro bowiem uchodzi coś podobnego w jednym wypadku, to ujdzie także w dalszych. Z czasem więc będzie można na mocy § 14 zmienić także inne konstytucyjne postanowienia, a w końcu znieść całą dzisiaj obowiązującą konstytucyę. Oto jak się przedstawiają skutki parlamentarnej obstrukcyi.

Nie mniej fatalnie wygląda sprawa wielkiej pożyczki półmiliardowej, jaką rząd zaciągnąć zamierza. Ponieważ parlament pożyczki tej nie uchwalił, renty przeto wydać nie można. Wobec tego zgodziła się komisya dla kontroli długu państwa, składająca się z sześciu członków, większością jednego głosu (poseł czeski Mastalka członek komisyi na posiedzenie nie przybył) na wydanie bonów skarbowych w wysokości 375 milionów umarzalnych w 15 latach a oprócz tego na wydanie renty w wysokości 177 milionów, przyzwolonej już przez parlament w budżecie na rok 1911, a do tego czasu nie wypuszczonej. To dopuszczenie nowego półmiliardowego obciążenia państwa bez uchały parlamentu nazywają dzienniki skarbem wojennym uchwalonym dla rządu w jego walce z parlamentem. Każdy jednak przyznać musi, że parlament sam dostarczył tej broni przeciwko sobie.

## NIEMCY.

### Ustawa parcelacyjna w Prusiech.

Rząd pruski wniósł w sejmie nową ustawę skierowaną przeciw Polakom. W samym wprawdzie tekście ustawy nie ma o Polakach mowy, wystarczy jednak zwrócić uwagę tylko na dwa jej postanowienia, aby przyjść do przekonania, że celem tej nowej ustawy jest odcięcie Polakom wszelkiej możności nabywania ziemi w państwie pruskiem w ogóle. Pierwsze z tych postanowień orzeka, że parcelacya majątków ziemskich nie może być przeprowadzaną bez zezwolenia władzy. Oczywiście władze pruskie żadnemu Polakowi nie udzielą pozwolenia ani na sprzedawanie majątku w drodze częściowej parcelacyi, ani też na nabywanie oddzielnych parcel. Drugie znowu postanowienie nadaje rządowi prawo pierwokupu ziemi. Znaczy to, że skoro kto będzie chciał jakąś posiadłość ziemską sprzedać, musi się pierwej odnieść do rządu z zapytaniem, żali rząd nie zechce jej kupić. Jeżeli tego nie uczyni, wówczas rząd będzie mógł nowonabywcę usunąć a sam majątek zabrać, płacąc zań taką samą cenę jaką zapłacił ów nowonabywca. Cel tego postanowienia znowu jest aż nadto widoczny. Skoro bowiem ustawa przejdzie, to już żaden Polak nie będzie mógł kupić majątku od Niemca. Rząd bowiem pozwolenia na kupno nie da i sam każdy taki majątek zakupi. Jak z powyższych uwag wynika, to zabiera się rząd pruski do ostatecznego wyparcia Polaków z ziemi. Nam nie pozostanie wobec tego nic innego do zrobienia, jak zaprzestać wszelkiego handlu ziemią, a tej, która nam została trzymać się twardo i nieubłaganie. Odtąd wszelkie sprzedawczykostwo będzie musiało jeszcze w wyższym stopniu być piętnowane jako haniebna zdrada narodowa. Nad tą nową ustawą toczyły się już w sejmie pruskim pierwsze rozprawy. Różni posłowie surowo ją krytykowali, na razie odesłano projekt do komisyi, jaki los go tam spotka, wkrótce zobaczymy. My Polacy jednak musimy być przygotowani na najgorsze.

### Zwycięstwo wyborcze Polaków w Prusiech.

W zeszłym tygodniu odbyły się w Poznańskiem wybory uzupełniające do parlamentu niemieckiego. W okręgu międzychodzko-szamotulsko-obornickim w miejsce hr. Mielżyńskiego, który popełniwszy jak wiadomo — straszliwe zabójstwo swojej żony i siostrzeńca musiał mandat złożyć. Wybrany został jeden z najtęższych działaczy polskich w zaborze pruskim ks. prałat Kłos. Przyczem okazało się, że od ostatnich wyborów liczba głosów polskich wzrosła o 600, a liczba niemieckich zmalała o 100. Większość głosów kandydata polskiego nad niemieckim wynosiła około 4000. Niektóre dzienniki niemieckie wyraziły się, że wybór ks. Kłosa i ujawniony przy tej sposobności wzrost głosów polskich a ubytek niemieckich dowodzą bankructwa polityki pruskiej — skierowanej przeciw Polakom.

## ROSYA.

### Projekty rozbioru Austryi.

W Petersburgu i wogóle zagranicą robią teraz wiele hałasu wyjawienia jednego z rosyjskich dzienników, z których wynika, że rząd rosyjski prowadził już dwukrotnie tajne układy z rządem prusko-niemieckim o rozbiór monarchii Austro-Węgierskiej. Pośrednikiem rosyjskim w tych nikczemnych knowaniach był znany polityk rosyjski hr. Witte, który poddał cesarzowi Wilhelmowi II. projekt poczwórnego przymierza Rosyi, Niemiec, Anglii i Francyi, kosztem Austryi. Niemcy oddałyby Francyi Alzacyę i Lotaryngię, zabrałyby natomiast austryackie prowincye niemieckie. Rosya zabrałaby Galicyę, Rumunia Siedmiogród, Serbia południową Słowiańszczyznę, Włochy południowy Tyrol i Tryest, zaś Czechy i Morawy stałyby się państwem niezależnem. Oto myśli rzucone przez hr. Wittego. Co zaś jest szczególnie ciekawem, że cesarz Wilhelm projektów tych wcale nie odrzucił, lecz uznał tylko za potrzebne, aby je na jakiś czas jeszcze odroczyć. Pierwszy raz radził odroczyć je ze względu na Anglię, drugi raz ze względu na stosunki we Francyi. Względami zaś na swojego sojusznika Austro-Węgry wcale się nie krępował. Wiadomo z historyi, że Prusy urosły w potęgę tylko zdradą i wiarołomstwem, nicby też nie było dziwnego gdyby i teraz zdradziły Austryę. Byłoby to tylko powtórzeniem tego, co zrobiły z Polską, zawierając z nią przed drugim rozbiorem w czasie sejmu czteroletniego przymierze, a układając się równocześnie tajemnie z Rosyą o jej rozbiór.

## KRÓLESTWO POLSKIE.

Nowo mianowany generał - gubernator Królestwa Polskiego Żyliński ma być dzielnym i znakomitym wojskowym, równocześnie zaś człowiekiem sprawiedliwym i wobec Polaków nieuprzedzonym. Tak pisza przynajmniej niektóre dzienniki. Czy to

prawda, wkrótce się okaże, skoro nowy wielkorządca przybędzie do Warszawy i rządy tam obejmie.

**Demonstracye studentów przeciw konsulowi pruskiemu**

odbyły się w Warszawie. Powód do tego dało wyrzucanie dzieci polskich z kościoła w Berlinie, o czem pisaliśmy już w zeszłym numerze. Wybito w konsulacie parę szyb, a ściany oblano atramentem. Studentów, którzy tę demonstracyę urządzili, policya aresztowała.

**FRANCYA.**

**Korupcya sfer rządowych.**

Sprawa morderstwa, popełnionego na redaktorze Calmette przez żonę ministra Caillaux, coraz szersze zatacza kręgi. Okazało się, że morderczyni chciała przeszkodzić dalszym wyjaśnieniom, które w wysokim stopniu kompromitowały zarówno jej męża, jak i wogóle całe stronnictwo radykałów, będące teraz w posiadaniu władzy. Morderstwo nie odniosło jednak pożądanego skutku. Przeciwnicy obecnego rządu odczytali z trybuny parlamentarnej dokumenty, dowodzące, że zarówno Caillaux, jak i obecny minister marynarki Monis w czasie, gdy był prezydentem ministrów, wpływał na sądy i zmuszał je do odroczenia rozprawy sądowej przeciw oszukańczemu bankierowi Rochette. Chodziło bowiem o spekulacye giełdowe i różne nieczyste sprawki, w które panowie ministrowie byli zamięszani. Oto do czego dochodzi dzisiejsza Francya, zerwawszy z religią i moralnością.

**ANGLIA.**

**Rewolucya w irlandzkiej prowincyi Ulster.**

Anglia stoi w przededniu wojny domowej. Parlament angielski uchwalił, jak wiadomo, samorząd dla Irlandyi. Sprzeciw dwukrotny Izby lordów nie ma już znaczenia, skoro Izba posłów uchwali tę samą ustawę po raz trzeci. Wobec tego, aby samorząd Irlandyi stał się prawem, brakuje jeszcze tylko podpisu króla. Otóż przeciwnicy samorządu w Irlandyi, zamieszkujący prowincyę tamtejszą Ulster, z pochodzenia Anglicy, postanowili siłą przeszkodzić wprowadzeniu samorządu i zmusić króla do cofnięcia się. Zorganizowano więc rewolucyjne wojsko, położenie zaś w Ulster doznało w ostatnich dniach takiego zaostrzenia, że zachodzi poważna obawa z[...]ojnego ruchu. Co jest najgorsze, że wielu oficerów angielskich oświadcza, iż przeciw braciom swoim w Ulster bić się nie będą, podają się więc do dymisyi; nawet generał kawaleryi Gauth (czytaj Goft) zgłosił dymisyę. Angielski kanclerz skarbu Lloyd George przemawiał w niedzielę 22. bm. na wielkiem zgromadzeniu publicznem i oświadczył, że rząd uważa postępowanie irlandzkich Anglików za nadużywanie swobody obywatelskiej i wystąpi przeciw wszystkim gwałcicielom z bezwzględną surowością.

W angielskiem ministerstwie wojny wre gorączkowa czynność. Minister wojny Seely (Sili) odbył długą konferencyę z prezydentem ministrów Asquithem, który zaraz potem udał się z raportem do króla. Jak krytycznem jest położenie w Ulster, dowodzi tego najlepiej fakt, że wszyscy członkowie najwyższej Rady wojennej znajdują się od niedzieli w gmachu ministerstwa wojny. Główną przyczyną buntu irlandzkich Anglików jest okoliczność, iż ludność celtycka, Irlandyę zamieszkująca, jest katolicką. Otóż protestanccy Anglicy obawiają się, że skoro Irlandya uzyska własny sejm, to przeważny tam wpływ uzyska papież i hierarchia katolicka. Ponieważ fanatyczni protestanci w Anglii nadewszystko nienawidzą papieża, drżą więc na samą myśl katolickiej większości w sejmie.

---

# LISTY.

**Lwów, 24. marca.**

W pewnym dzienniku, wychodzącym we Lwowie, pojawił się niedawno ohydny wiersz, przekręcający w okropny sposób naszą przecudną modlitwę „Ojcze nasz" i zawierający wstrętne bluźnierstwa. Kiedy się ten wiersz czyta, to się człowiekowi zdaje, że chyba sam Lucyper stał przy tym, co go pisał i szeptał mu do ucha te wstrętne wiersze. Umyślnie nie wymieniamy ani nazwy tego pisma, ani nazwiska tego wierszoklety, żeby im nie robić zbyt wiele honoru. Jeśli o tem wspominamy, to chcemy przez to najpierw wyrazić nasze zdziwienie, że pan prokurator pozwolił na wydrukowanie czegoś podobnego, inaczej sobie tego wytłómaczyć nie możemy, tylko tak, że tego „utworu" zupełnie nie czytano w prokuratoryi.

Drugi powód, dla którego o tem piszemy, to ten, że chcemy przez to ostrzedz naszych czytelników, że źle się u nas dzieje, skoro się takie bluźnierstwa w pismach polskich pojawiać mogą. Gdybyśmy tak w naszej gazecie coś takiego napisali na żydowską religię, to najpierw z pewnością by nam ten artykuł skonfiskowano, a potem, choćby on nawet zdołał ujść uwagi prokuratora, to żydzi podnieśliby gwałt na całym świecie.

Najsmutniejszym zaś w tej całej historyi jest fakt, że autor tego wierszydła nosi polskie imię i nazwisko i jest nawet nauczycielem gimnazyalnym we Lwowie. Biedna ta młodzież, która ma takich nauczycieli!

Niechże to zdarzenie będzie dla nas nauką, żeśmy się winni łączyć i twardo stać przy naszej świętej wierze. Nasi wrogowie widzą, że idziemy luzem, i żeśmy niezdolni przez to do walki z nimi, dlatego zawsze też drwią sobie w żywe oczy z naszych najświętszych ideałów. Przedewszystkiem bo one są najlepszą bronią przeciw wrogom naszej wiary i Ojczyzny.

**Wólka Sokołowska, 7. 3. 1914.**

**Jak zaradzić biedzie w kraju.**

Czytając w »Gazecie Niedzielnej« i w »Prawdzie« artykuł p. Michała Kabaja »Jak zaradzić biedzie w kraju« chciałbym i ja coś napisać o tej biedzie, bo takie artykuły powinny mieć miejsce zawsze w naszej gazetce.

Przedewszystkiem powinniśmy się starać szerzyć oświatę, bo przed oświatą muszą ustąpić wszelkie pieniactwa, kłótnie, procesy, do których naród nasz ma zdawna przywiązanie. Dziesiątki milionów koron co roku idzie na marne, gdyż te procesy kosztują nas wiele grosza, czasu i zdrowia. Nam się należy starać o to, ażeby w każdej wiosce było Kółko rolnicze, dom ludowy, kasa Rejfejsena. Każdy gospodarz powinien być członkiem Kółka, ale nie tylko na papierze, tylko każdy po

winien brać udział w zgromadzeniach i radzić wspólnie nad sprawami interesowanemi. Nikt nie powinien być od tego zdaleka. Nam się nie wolno dzielić na różne stronnictwa, bo my wiemy dobrze, co nam dają takie stronnictwa n. p. ludowe z pod chorągwi Stapińskiego. My Polacy katolicy a jako tacy powinniśmy należeć do stronnictwa Chrześciańsko-ludowego a gazetką naszą powinny być »Gazeta Niedzielna«, »Ojczyzna« i »Prawda«.

Drugą biedą naszę jest to, że my nie złączeni razem, żydów tylko na każdym kroku wspieramy i na naszej polskiej ziemi pracą ich naszą bogacimy. Chłop, rolnik gdy chce powiększyć swoją gospodarkę, jedzie w świat i tam w Prusach czy w Ameryce pracuje ciężko w ciemnych fabrykach, w kopalniach, w lasach. Za parę lat powraca nazad, przykupuje kilka zagonów pola i gospodarzy, taki człowiek jak dożyje 60 lat, to powie: »Żelazo by się już zdarło, ja już mam tak siły stargane, że na starość nie mogę pracować«. A żydzi, czy tak pracują ciężko, jak my? Choć oni nie tylko po kilka zagonów pola kupują, oni kupują dwory, lasy, kamienice i t. p. i zarabiają nie koronami, ale setki tysięcy koron, zarabiają na raz i żyją na polskiej ziemi jak wielcy panowie. My mając w każdej wiosce sklep katolicki, kasę Rejfesena, w której mamy małe procenta i dogodne spłaty, nie pozwolimy się już wyzyskiwać żydom, jak to dawniej brali od chłopa bardzo wysokie procenta (bo 25% i wyżej), nie licząc już tych kolend, jakie brali w rodzaju kur, jaj, jagieł i t. d. i z całemi rodzinami wygodnie żyli. Widzimy przecież, że żydzi gdzie tylko widzą dobre zyski, to tam się pchają, to też w żadnym kraju niema tyle żydów, co w tej biednej Galicyi.

Może niejeden powie: »co mi tam po Kółku rolniczem, kasie Rejfesena, mój dziad i ojciec żyli bez tego«. Przed kilku dziesiątkami lat, co miał jeden to teraz ma kilku a czasem i kilkunastu. przez to nam jett za ciasno. Dziadowie nasi mogli żyć bez Ameryki, bez Prus, a my, czy byśmy mogli żyć bez tego? — Nie, to też my zorganizowani w Kółka rolnicze, w kasach Rejfesena położymy koniec temu bezsumiennemu wyzyskiwaniu nas.

Inne narody wiedzą dobrze, że jeden człowiek nic nie znaczy, to też gromadzą się w spółki, w różne towarzystwa i wspólnemi siłami dochodzą do wielkiej oświaty i dobrobytu, a my tembardziej powinniśmy się jednoczyć w towarzystwa i wspólnie się dźwigać.

Dalszą biedą naszą są te huczne wesela i chrzciny — no i po pogrzebie zbyt często jeszcze pijemy. Ja sam byłem świadkiem jak wdowiec po stracie żony fundował suto uczestnikom pogrzebu, to też na drugi dzień żyd szynkarz pytał się, czy nie będzie jeszcze pogrzebu. A wesela, nieraz po kilka dni się odbywają w tak biednym kraju jak nasz. Dziś nawet wielcy panowie mniej się bawią. Zaproszą na ślub najbliższych krewnych, a po ślubie wydadzą obiad i wesele odbyte. A my co? U nas na chrzcinach trzeba kilka beczułek piwa wypić i sporo drogiej wódki, bo my się trzymamy ściśle przysłowia: »Zastaw się a postaw się«. Gdyby te huczne zabawy u nas ustały, to by się też dużo dało zaoszczędzić.

Wreszcie biedą jest naszą marnowanie czasu, »Czas to pieniądz«. Jeżeli byśmy na te słowa pamiętali, to byśmy tak pilnie i z zamiłowaniem pracowali, jak pracują inne narody i biedy nie znają, ale my tracimy często czas niepotrzebnie na jarmarkach, a przy tem tracimy i pieniądz na poczęstunek znajomych.

Wieczory zimowe można spędzić na czytaniu dobrych książek i gazet, taki pospodarz się dowie, jakie ceny są na trzodę, bydło i wszelkie artykuły. I każda chwila tak użytego czasu opłaci się. Gdybyśmy tak żyli, jak powyżej opisałem, to by bieda w kraju naszym znikała i przyszedł by czas, że my złączeni razem żylibyśmy u siebie tak, jak żyją n. p. Niemcy, Czechy, Dania i t. d. i każdy miał by zarobek u siebie.

Ale jeżeli wszyscy razem nie weźmiemy się do wspólnej pracy, to jeszcze dużo czasu upłynie, zanim te biedy nas opuszczą, a może i takie czasy nastaną, że Żydzi jeszcze więcej będą jeść kur, gęsi i cieląt i będą się bogato ubierać, a my będziemy się żywić kartoflami i w łachmanach chodzić i u obcych chleba szukać, bo jeszcze dziś są w Galicyi takie wioski, (jak mi opowiadał człowiek wiarogodny) że gospodarze oddają swoje pieniądze żydowi do przechowania i jeszcze mu za to płacą, że się ich pieniędzmi opiekuje, a do kasy na oprocentowanie dać nie chcą, które by im przyniosły kilkanaście tysięcy koron rocznego dochodu. Słyszałem, że ludzie chowają pieniądze po garnkach w popiele, w pończochach, zakopują w ziemię, ale o przechowaniu pieniędzy u Żydów nie słychać tak często.

St. Osetek.

---

## Z gospodarstwa.

**Założenie lucernika zapewnia dostatek paszy latem.**

Lucerną należy do tych roślin pastewnych, które dają nam najwięcej karmy, a przytem jest rośliną długotrwałą. Ponadto odznacza się ona tem, że w porównaniu z innemi roślinami koniczynowemi, jest najbogatszą w białko. Jej wymagania życiowe dadzą się pokrótce streścić w następujących kilku zdaniach: udaje się ona i rozwija dobrze tylko na gruntach o suchem i przepuszczalnem podglebiu, a to dlatego ponieważ bardzo głęboko się zakorzenia. Nadmiar wilgoci jest dla lucerny szkodliwy do tego stopnia, że z tego powodu może ona już w pierwszym roku zupełnie zginąć. Jest to roślina, dla rozwoju której jest niezbędnie potrzebnym w ziemi duży zapas wapna i dlatego ziemie uboższe w wapno należy przed uprawą lucerny należycie wapnem zasilić i to nie przed samym wysiewem, ale na 3—4 lat przedtem, by się wapno w ziemi dobrze rozłożyło. Nawożenie wapnem palonem tuż przed siewem lucerny jest dla niej ogromnie szkodliwe i wprost zabójcze. Prócz silnego nawożenia wapnem wymaga lucerna również nawożenia kwasem fosforowym. Najodpowiedniejszym nawo-

zem fosforowym jest tomasyna, ponieważ działa powoli, a oprócz tego zawiera w sobie wapno w stanie miałkim. Pod roślinę, poprzedzającą bezpośrednio lucernę, należy dać około 3 ctn. mtr. tomasyny i tyleż także bezpośrednio przed samym siewem lucerny. Ponadto w zimie należy dać 4—6 mtr. ctr. kainitu. Rola pod lucernę musi być dokładnie wyczyszczoną z chwastów, co najlepiej da się przeprowadzić wówczas, kiedy bezpośrednio przed lucerną uprawiamy okopowe. Na grunntach, zasobnych w wapno, można także lucernę wsiać jako przedplon, ale tego zbyt nie zalecamy. Czasem siewu lucerny są ostatnie dnie maja, a w wyjątkowych warunkach nawet pierwsze dnie lipca.

Ziemię tuż przed zasiewem lucerny, zwłaszcza jeśli jest rozdrobnioną i rozpyloną, należy zawałować. Siać należy płytko na jakie $\frac{1}{2}$—2 ctm. i zaraz podsiewie zawałować. Pierwszy raz nie kosić za wcześnie, najlepiej jest kosić wtedy, gdy lucerna kwitnie, ponieważ wówczas jest ona już silnie zakorzenioną i lepiej może przezimować. Dobrze zasianą lucernę kosi się 5 razy w miesiącach od maja do września. Paść na lucernie w jesieni bezwarunkowo nie należy. Może się jednak czasem zdarzyć, że mimo ścisłego wykonania wszystkich szczegółowych przepisów uprawy, lucerna po kilku tygodniach zacznie żółknąć i źle się rozwija. Takie objawy występują najczęściej na glebach mniej zasobnych w ązot i do uprawy lucerny mniej odpowiednich. W wypadkach takich należy użyć nawozu azotowego jak n. p. saletr y chilijskiej w ilości 30—50 kg. na morg lub siarkanu amonowego w ilości około 100 kg. na morg.

**Przedłużenie terminu wnoszenia podań o narybek do 31. marca br.** (Zarybianie małych stawków włościańskich). Dla zachęty włościan do hodowli karpia w małych stawkach wiejskich podwórzowych, polnych i leśnych, udzielać będzie Kraj. Tow. ryb. w Krakowie na wiosnę w 1914 roku, jak lat poprzednich, bezpłatnych zapomóg w narybku karpia pod następującymi warunkami:

1. Wnoszący prośbę o bezpłatny narybek musi przystąpić na członka Kraj. Towarzystwa rybackiego w Krakowie z wkładką roczną 4 kor., za co otrzymywać będzie czasopismo „Okólnik rybacki", w którym znajdzie pouczenie i radę w sprawach rybackich.

2. Zapomogę stanowi narybek karpia jednoroczny w naturze, a udzielać jej będziemy tylko natenczas, jeżeli powierzchnia stawu lub kilku stawów jednego właściciela nie przenosi obszaru dwóch morgów czyli 1 h 15 a 09 m².

Każdy proszący o narybek obowiązanym jest przed wniesieniem do nas odnośnej prośby, upatrzyć sobie gospodarstwo stawowe, z którego najbliżej i najłatwiej narybek otrzymać będzie mógł; zapewnić się, czy narybek na wiosnę r. 1914 będzie mógł nabyć i ..ożyć się o cenę kupna, tudzież o ..as i warunki odebrania narybku.

Ponieważ tylko większe gospodarstwo stawo..daje gwarancyę jakości narybku, przeto próśb, wskazujących, jako na źródło narybku, handlarzy rybami i pośredników, uwzględniać nie będziemy.

4. Mając te zapewnienia, proszący powinien wnieść do nas podanie i podać w niem daty ustalone według ustępu (ad 2 i 3), dalej swoje imię i nazwisko, miejsce zamieszkania i pocztę, tudzież powierzchnię stawu lub stawów, dla których narybku żąda.

Na prośby, nie zawierające szczegółów objętych ustępami 2, 3 i 4, nie damy odpowiedzi.

5. W razie uwzględnienia prośby, zawiadomimy p.. ..cego zaraz, a równocześnie prześlemy cenę kupna za narybek przekazem pocztowym odnośnemu właścicielowi gospodarstwa stawowego (ustęp 3.) u którego proszący narybek zamówił lub zakupił.

6. Otrzymawszy zawiadomienie (jak ustęp 5), proszący obowiązany jest zgłosić się po narybek, czy to osobiście, czy przez posłańca, do właściciela gospodarstwa stawowego, u którego narybek zamówił, okazać otrzymane od nas zawiadomienie i narybek odebrać lub się też z właścicielem gospodarstwa stawowego co do przesyłki ułożyć. — Koszta odebrania, przewozu lub przesyłki narybku ponosi proszący i w tych czynnościach pośredniczyć, ani uczestniczyć nie będziemy.

7. Na jednę morgę czyli 57 a 54 m² stawu przeznaczać będziemy pięć kóp, czyli 300 sztuk narybku i w tym stosunku obliczać będziemy ilość tegoż na stawy większe lub mniejsze od jednej morgi, czyli 57 a. 54 m².

8. Cenę kupna jednej kopy jednorocznego narybku ustanawia corocznie Towarzystwo. Jeżeli więc proszący przyznał sprzedającemu, umawiając się o kupno w myśl ustępu 2, wyższą cenę, niż ustanowioną, nadwyżkę sam zapłacić musi. Cenę 1 kopy jednorocznego narybku ustanawiamy na rok bieżący 8 koron.

9. Właściciele stawów, którzy już w latach poprzednich bezpłatnie narybek otrzymali, winni to w podaniu zaznaczyć i mogą otrzymać tylko 50% pokrycia kosztów za narybek, pod warunkiem, że drugą połowę zapłacą sami, co przy odbiorze stwierdzić ma na asygnacie odnośne gospodarstwo.

10. Krajowe Towarzystwo rybackie w Krakowie zastrzega sobie w roku zarybienia nadzór nad stawkiem, bądź przez swe organa, bądź też osoby, którym towarzystwo nadzór ten poruczy.

11. Obdarowany narybkiem obowiązany jest: a) poddać swój stawek pod kontrolę Towarzystwa, do czego zobowiąże się pisemnie. (Jako zobowiązanie n.. ..anym będzie własnoręczny podpis na odezwie niniejszej). Z przeprowadzonej kontroli żadne koszta nie spadną na właściciela stawku, gdyż koszta te poniesie samo Towarzystwo; b) zdać dokładne sprawozdanie o zarybieniu, korzyści, jakie z zarybienia osiągnął, tudzież o przyroście ryb, jaki się przy odłowieniu okaże. W tym celu obowiązany jest zliczyć sztuki narybku i wagę jednej kopy w kilogramach przed zarybieniem i po odłowieniu wypełnić formularze, które mu prześle Towarzystwo do wypełnienia.

12. **Prośby o narybek należy nadesłać najdalej do 31. marca 1914.** Z chwilą wyczerpania funduszu na udzielanie zapomóg, dalszych udzielać nie będziemy, a proszący, którzy z tego powodu nie będą uwzględnieni, otrzymają zawiadomienie o wyczerpaniu funduszu i żadnych roszczeń z tego tytułu do

Towarzystwa mieć nie mogą. Podania wnoszone być mają do Krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie, ulica Andrzeja Potockiego l. 1, III p.

Ceny targowe.

Płacono we Lwowie dnia 18. marca 1914 za 100 kg. żywej wagi: woły opasowe K. 76 — 106, buhaje K. 72—92, krowy rzeźne K. 62—84, jałownik K. 68—102, nierogacizna K. 110—134.

Płacono w Krakowie dnia 17. marca 1914 za 100 kg. żywej wagi: buhaje K. 64—92, woły K. 78—86, krowy K. 62—82, jałownik K. 56—110, bitej wagi nierogacizny K. 164—172.

Płacono we Wiedniu dnia 16/17. marca 1914 za 100 kg. żywej wagi: galicyjskie woły K. 98—112, buhaje K. 64—100, wieprze lekkie prima K. 132—136.

## Wiadomości kościelne.

Dyec. przemyska.

**Odznaczeni:** rok. i mant. ks. Bronisław Wojaczyński, dziekan łańcucki i prob. w Krzemienicy; exp. can. ks. Michał Huciński, prob. w Lutowiskach.

Dyec. tarnowska.

**Zmarł** ks. Jakób Żabecki, dziekan i proboszcz w Nawojowej, w 64 r. życia, a 37 r. kapł. R. i. p.

## Rozmaitości.

KALENDARZYK.

Dziś niedziela Czarna, 29 marca — Eustachego.
Poniedziałek, 30 — Kwiryna.
Wtorek, 31 — Kornelii.
Środa, 1 kwietnia — Teodory.
Czwartek, 2 — Franciszka z Pauli.
Piątek, 3 — Ryszarda.
Sobota, 4 — Izydora b. w.

Dziś wschód słońca o godz. 5'46, zachód o 6'25. W piątek pierwsza ćwierć księżyca.

**Sejmiki relacyjne.** Poseł Pilch zwołał wiece sprawozdawcze. 25. marca do Łapanowa, 26. marca do Bochni, 29 marca do Ujścia Solnego, 7 kwietnia do Niepołomic. Wszędzie o godz. 12. w południe. Czytelników naszych zachęcamy najgoręcej do licznego udziału w tych zebraniach.

**Poradnik dla nowej ustawy wojskowej** w sprawach reklamacyjnych i wszelkich ulg, zasiłków, taks wojskowych itp., wraz z formularzami podań i próśb na podstawie najnowszych przepisów wojskowych z 27. lipca 1912 Nro 153 Dz. u. p. zebrał i ułożył J. Błotnicki radca Magistratu król. stoł. m. Krakowa. Kosztuje wraz z opłatą poczt. 1 K. Przy zamówieniach należy przesłać pieniądze wysyła Adm. „Prawdy", Kraków, ul. Stolarska 6. Książeczkę „Poradnik" do nowej ustawy wojskowej polecamy wszystkim. Jest to jedyne wydawnictwo, objaśniające przepisy nowej wojskowej ustawy. W „Poradniku" znajdzie każdy objaśnienie przepisów ustawy, pouczenie, jak wnosić reklamacye, jak się starać o wszelkie ulgi, zasiłki, które przyjmuje ustawa. Nadto do „Poradnika" dołączone są formularze do podań i próśb.

**Dla uwagi wychodźców Polaków.** Wobec niesprawiedliwego obchodzenia się z robotnikami polskimi przez urzędy pruskie i przez pracodawców należałoby skierować wychodźców sezonowych na większą skalę do innych krajów z pominięciem Prus i tem powinny się zająć nasze różne biura pośrednictwa pracy.

W ostatnich czasach oprócz Prus jest wielkie zapotrzebowanie robotników do Francyi, Danii, Belgii, Szwecyi, a także do Czech, Węgier a nawet Rumunii i o tych właśnie krajach i stosunkach należy robotników naszych, zmuszonych do wyjazdu, poinformować.

Do Francyi co roku wyjeżdża blizko 10.000 robotników z Galicyi i Królestwa. Wychodźtwo to jest o wiele korzystniejsze, jak wychodźtwo do Prus, obchodzenie się pracodawców z robotnikami ojcowskie, wikt dobry a płaca wynosi 500 do 600 K rocznie. Nadto w Paryżu przy ul. Orleans znajduje się „Biuro opieki" założone przez hr. Maryę Zamojską w swoim własnym pałacu. Tam każdy Polak robotnik znajduje poradę, opiekę i bezpłatny nocleg. Jedyna trudność jest w nauczeniu się języka francuskiego, ale „kto ma wolę ten wszystko pokona".

Do Danii wyjeżdża najwięcej dziewcząt, które

jadą tam całemi partyami do uprawy buraków cukrowych i roboty po małych folwarkach. Mężczyzn stosunkowo mało tam wyjeżdża, dużo jednak pracuje ich w kopalniach i cegielniach. Na ogół robotnicy bardzo sobie chwalą Danię, bo tam rząd wydał ustawę regulującą stosunki i ochraniającą robotników przed wyzyskiem pracodawców, ale za to każdy cudzoziemiec musi mieć przy wstępie na ziemię duńską paszport i żywność lub pieniądze na osiem dni. Opieką religijną i moralną nad robotnikami polskimi zajmują się księża Jezuici z Krakowa, którzy wyjeżdżają tam corocznie na misye, a pomoga im w tem paru duńskich księży, którzy nauczyli się po polsku, aby tylko Polakowi nieść pociechę religijną.

Te same mniejwięcej warunki są w Szwecyi z tym wyjątkiem, że jest to kraj zimniejszy. W obu wymienionych krajach mieszkańcy są prawie wyłącznie protestantami, atoli szanują oni uczucia religijne Polaków, dozwalają chodzić na nabożeństwa katolickie, słowem robotnicy prowadzą tam o wiele moralniejsze życie niż w Prusach.

W ostatnich czasach rozpoczęło się i z roku na rok się powiększa wychodźtwo do Czech i Moraw na roboty rolne oraz do cukrowni i różnych fabryk. Robotnicy chętnie tam jadą, gdyż podróż nie daleka, kraj i język podobne do naszego, religia katolicka a warunki płacy i obchodzenie się z robotnikami jest wzorowe.

Do Węgier wyjeżdża najwięcej robotników z okolic górskich, gdzie znajdują pracę przy wyrębach lasów, w cegielniach i kopalniach węgla. Nadto liczna Polonia znajduje się w Budapeszcie i niedawno drogą składek wystawiono tam polski kościół.

Do Rumunii jadą przeważnie Rusini i Polacy ze wschodniej Galicyi do robót rolnych, ale tam nikomu nie można wyjazdu doradzać, bo to kraj biedny i płaca bardzo mała.

Otóż kto ma ochotę wyjechać na wiosnę we świat, ten najlepiej zrobi jeżeli pojedzie do któregokolwiek wymienionego kraju a ominie Prusy. Jeżeliby zaś kto koniecznie chciał jechać do Niemiec to już lepiej niech jedzie do Bawaryi, Nadrenii, Alzacyi, ale nigdy do Prus. Niemiec bawarczyk lub nadreńczyk tak samo nie cierpi Niemca prusaka jak my Polacy i woli Polaków!

Jeżeli kto ma ochotę jechać do Francyi, Danii, Szwecyi niech pisze po informacye do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie (Radziwiłłowska l. 21) lub do „Powiatowego Biura pośrednictwa pracy w Oświęcimiu.

Tym, którzy się wybierają na Węgry, należy się zwrócić do „Powiatowego Biura pośrednictwa pracy“ w Limanowej, lub w Nowym Sączu, lub w Brodach.

**Nadzwyczajne rabaty dodatkowe przy żużlach Thomasa — na kwiecień.** Kółka Rolnicze przy zamówieniach żużli Thomasa do dostawy w kwietniu otrzymują prócz zwykłych wysokich rabatów także rabaty nadzwyczajne, tak zwane kwietniowe po K 12 na każdych 100 centnarach metrycznych.

Zamówienia jednak na taką dostawę muszą być złożone w Zarządzie Głównym Kółek roln. we Lwowie ul. Mickiewicza l. 26, najpóźniej do 20 kwietnia bieżącego roku.

O ile jednak Kółka rolnicze pragną skorzystać również i ze zniżki frachtowej, przysługującej do 30 kwietnia b. r. w takim razie muszą nadsyłać zamówienia żużle już teraz, a najdalej do 6 kwietnia b. r. Zamówienia na żużle nadesłane później będą korzystać już tylko z rabatów zwykłych oraz kwietniowych.

**Udogodnienia pocztowe.** Ministerstwo handlu wydało nowe tabele do przerachowywania przy wysyłaniu przekazów waluty koronowej na franki, marki i szterlingi z mocą obowiązującą od 1 marca 1914. Tabele te sprzedaje pocztowy urząd gazetowy (Postzeitungsamt 1) w Wiedniu po cenie 30 hal. za jeden egzemplarz. Zamówienia można uskuteczniać za pośrednictwem wszystkich urzędów pocztowych.

**Obniżenie stopy procentowej.** Bank austro-węgierski przeprowadził z dniem 12 marca dalsze obniżenie stopy procentowej z 4 i pół proc. na 4 procent. Obniżka stopy procentowej Banku austro-węgierskiego ma z tego powodu doniosłe znaczenie, że odpowiednio do tej stopy obniży się również stopa procentowa większych banków. Ma to dalej znaczenie w handlowych stosunkach, przy których w razie nieuiszczenia zapłaty w oznaczonym terminie dolicza się procenta zwłoki, które zwykle wynoszą półtora do 2 proc. ponad stopę Banku austro-węgierskiego. Gdyby więc stopa ta wynosiła jak w roku ubiegłym 6 proc., procenta zwłoki liczonoby 7 i pół proc., względnie 8 proc. Obecnie wynosić one będą 5 i pół, a najwyżej 6 proc. Od końca ubiegłego roku i w początkach b. r. stopa procentowa wszystkich państwowych banków uległa znacznej zniżce; wynosi ona obecnie w Anglii 3 proc., we Francyi i w Szwajcaryi 3 i pół proc., w Niemczech, w Holandyi

i w Belgii 4 proc., w Austryi, jak już wyżej podano 4 proc.; jedynie Rosya i Rumunia mają stopę procentową w wysokości 6 procent.

**Katastrofa na morzu pod Wenecyą.** Na parowczyk pasażerski wpadła łódź podwodna wojskowa z taką siłą, że parowczyk pękł na dwoje, a wszyscy podróżni wpadli do morza. Niewiadomo dokładnie, ile ofiar pochłonęła katastrofa na lagunach między Wenecyą, a Lido. Liczba ich idzie w każdym razie w dziesiątki, może osiąga pół setki. Parowczyk przecięty przez łódź torpedową, był zapełniony, a że goście znajdowali się przeważnie w kajucie, przeto ratunek, wobec szybkiego tonięcia statku, był prawie niemożliwy. Poszukiwania za zwłokami trwają dalej. Wenecya jest w żałobie, dzienniki wyszły w czarnych obwódkach, a ze szczegółów, jakie przynoszą, można wyobrazić sobie obraz strasznego wypadku. Podczas, gdy podróżni znajdowali się w kajutach, służba parowczyka przyglądała się statkowi nadpowietrznemu. Sygnały łodzi podwodnej zwróciły uwagę służby za późno na niebezpieczeństwo. Zaledwie kilka osób z parowczyka zdołano uratować.

**Dyabeł i śmierć w kozie.** Pewnej kobiecie, zamieszkałej we wsi Dobrowianach, niedaleko Czortkowa, przysłały władze amerykańskie jako spadek po jej zmarłym mężu 4000 koron. O przesłaniu tych pieniędzy dowiedział się tamtejszy wójt i zmówiwszy się z pisarzem gminnym, postanowili w jakiś sposób przyjść w posiadanie tej sumy. Po krótkiej naradzie postanowili się przebrać za dyabła i śmierć i w nocy udali się do owej kobiety. Od przerażonej kobiety zażądali wydania przesłanych pieniędzy. Gdy jednak umierająca ze strachu kobieta wykazała się przed „wysłannikami piekła" pismem pocztowem, że pieniędzy jeszcze nie odebrała, ci kazali jej nazajutrz rano pieniądze podnieść, zapowiedziawszy, że jutro o tej samej porze się zjawią. Zabobonna kobieta udała się istotnie na pocztę po pieniądze, rzewnie przed poczmistrzem płacząc. Zapytana o przyczynę, opowiedziała całe zajście. Poczmistrz uwiadomił o zajściu żandarmeryę, która kazała kobiecie iść do domu, a jak dyabeł ze śmiercią się zjawią, aby im wydała bez oporu pieniądze, a dwóch żandarmów ukryło się w pobliżu chaty. I rzeczywiście zjawiły się te nadziemskie istoty, jednak wpadły w ręce czyhających na nie żandarmów, którzy skutych odstawili do sądu w Czortkowie.

**Tegoroczny pobór rekruta.** Tegoroczny pobór rekruta odbędzie się wkrótce po 20 kwietnia, w każdym razie nie wcześniej, jak 22 kwietnia.

**Len subwencyjny.** Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego dostarczać będzie swoim członkom, celem podniesienia uprawy lnu w kraju, nasienia lnu inflanckiego oryginalnego, mianowicie parnawskiego w beczkach, lub rygskiego we workach, zawierających netto po 80 — 84 kg. nasienia lnu po cenach zniżonych:

30 koron za beczkę lnu parnawskiego.

26 koron za worek lnu rygskiego, loco stacya odbiorcza za pobraniem kolejowem, o ile zapas starczy.

**Meteor.** „Kuryer Warszawski" donosi, że we wsi Ząbkowice w powiecie olkuskim spadł olbrzymi meteor, który zniszczył kilka domów włościańskich, stojących na krańcach wsi. Mieszkańcy uciekli w panicznym strachu, sądząc, że to jest koniec świata.

**Akcya rządu przeciw bezrobociu w Galicyi.** „Gazeta lwowska" donosi, że rząd ustalił już program budowli, jakie mają być wykonane w bieżącym roku. Program ten obejmuje między innymi następujące budynki w zachodniej Galicyi:

1) Kraków. Budowa gmachu akademii górniczej. — Ministerstwo skarbu zgodziło się na projekt uznany na podstawie konkursu za najlepszy. Rozpoczęcie budowy w najbliższym czasie zapewnione.

2) Trzy budynki klinik, a mianowicie: ginekologicznej, dermatologicznej, otolaryngologicznej. — Plany dla kliniki ginekologicznej są wykończone, dla dwóch ostatnich są na ukończeniu, poczem nastąpi rozpisanie ofert i oddanie robót na podstawie cen jednostkowych, ustalonych dla kliniki ginekologicznej.

3) Budowa gmachu dla dyrekcyi okręgu skarbowego. Rozpisanie ofert nastąpi w najbliższym czasie.

4. Myślenice. Budowa gimnazyum.

5. Chrzanów. Budowa sądu powiatowego.

6) Wieliczka. Budowa szkoły realnej.

7) Mydlniki. Rozszerzenie stacyi kosztem pół miliona koron.

8) Podgórze - Płaszów. Rozszerzenie torów.

---

# Poradnik dla pytających.

**P. W. Cz. w K.** Dożywocie kończy się ze śmiercią dożywotnika. W danym więc wypadku ze śmiercią matki kończy się dożywocie i starszy brat ma prawo z chwilą śmierci odebrać grunt matce na dożywocie przeznaczony. Inny majątek matki a w szczególności ruchowizna przejdzie na to z dzieci, któremu matka ruchomość zapisze.

**P. J. L. w Dz.** Sprawa z przesyłką telegraficzną pie-

między przedstawić na piśmie c. k. Dyrekcyi pocztowej i telegr. w Krakowie i domagać się od Dyrekcyi pocz. zwrotu odnośnej kwoty. Dyrekcya poczt. zarządzi dochodzenia i kwotę brakującą zwróci. W piśmie wystósowaniem do Dyrekcyi poczty, należy podać dzień nadania telegramu pieniężnego i numer recepisu.

**P. J. K. w Ch.** W razie śmierci dzieci ślubnych majątek po nich pozostały przechodzi na rodziców po połowie. O ile które z rodziców umrze przed dzieckiem, to majątek zmarłego dziecka przechodzi w połowie na pozostałego przy życiu ojca względnie matki, a druga połowa na rodzeństwo to jest żyjące dzieci. Jeżeli pozostał tylko ojciec przy życiu to pozostały po zmarłym dziecku majątek przechodzi w całości na ojca a nie na dziadków. W danym wypadku cały majątek przypada ojcu.

**P. F. G. w Ch.** 1) Małoletnia mogłaby zapisać narzeczonemu realność swoją tylko za zezwoleniem sądu opiekuńczego. Sąd opiekuńczy jednak nie udzieli zezwolenia, jeżeli małoletnia za ten zapis nie dostanie jakiegoś zabezpieczenia czy to na zapisany przez realności czy też na majątek narzeczonego. 2) Kto kupił grunt a gruntu tego nie zaintabulował na siebie, to wierzyciele poprzedniego właściciela mogą ten grunt sprzedać mimo, że Pan ten grunt posiada. Intabulowane na rzecz Pana odnośnym gruncie pieniądze dostanie Pan o tyle, o ile te pieniądze są na takiem miejscu intabulowane, że cena kupna zwrotu pańskich intabulowanych 700 k. z przynależydzających Pana wierzycieli hipotecznych. Pan więc może albo domagać się ewentualnie z licytacyjnej ceny kupna zwrotu pańskich itabulowanych 700 k. z przynależytościami albo też wytoczyć proces tak przeciw pańskiemu sprzedawcy o przepisanie hipoteczne gruntu na Pana a odnośnycąh wierzycieli sprzedawcy o wykreślenie długów z pańskiego kawałka o tyle o ile w chwili kupna ci wieryciele nie mieli intabulowanych pretensyi.

**P. S. T. w K.** Na każde zapytanie odpowiadamy albo listownie albo w gazecie, ale porad lekarskich, prawnych i innych nie należy mieszać ze sobą na jednym liście, bo to utrudnia załatwienie sprawy.

**P. T. G. w M.** Taksę wojskową opłaca także nie posiadający majątku, jeżeli tylko opłaca podatek osobiste dochodowy, a czas trwania obowiązku taksy wojskowej wynosi 12 lat.

---

## Dla potrzebujących zarobku.

**Biuro pośrednictwa pracy w Brodach** poszukuje: 1 gajowego, żonatego, bezdzietnego, 28 K mies., 1 l. mleka, mieszkanie, opał, 10 korcy ziemniaków po zbiorze, wymagana znajomość przy kulturach leśnych. Adres: Zarząd dóbr Stare Brody 2; 1 kowala z własnem naczyniem i pomocnikiem, 240 rocznie, 12 do 15 korcy zboża, mieszkanie, opał, pół morga ogrodu, 2 l. mleka lub utrzymanie 1 krowy. Adres: Izydor Bergstein, Suchowola p. Brody 2; 1 kucharki do wszystkiego, 35 do 40 lat; 16 do 20 K mies. i wikt. Adres. Izydor Bergstein, Suchowola p. Brody 2; 2 praktykantów do elektromontera. Adres: Jan Paprocki, Brody ul. Złota.

**Biuro pośrednictwa pracy w Cieszanowie** poszukuje: 2 parobków do koni, 100 do 210 K rocznie i ordynarya, względnie wikt; 2 starszych chłopców do gospodarstwa, wynagrodzenie, jak wyżej; 1 kursora do Kasyna, Sokoła i Gwiazdy, zaraz!, 50 K miesięcznie, mieszkanie, opał, światło.

**Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej** poszukuje: 1 kowala dworskiego od 114 do 200 K rocznie, 16 hl. zboża, pole, krowa, mieszkanie, opał. Adres: Zarząd dóbr Lipinki ad Biecz; 1 chłopca do posług w handlu kolonialno - śniadankowym, 17 do 18 lat, 180 K rocznie, lub 12 K miesięcznie i utrzymanie. Adres: Marceli Bursztyn w Limanowej.

**Krajowe Biuro pracy we Lwowie** poszukuje: 1 pisarza gospodarskiego. Adres: Aleksander Raciborski, Spasów p. Tartaków; 1 praktykanta, pisarza gospodarskiego, 240 K rocznie, wikt, korcowe, wynagrodzenie od zajęcia bydła tudzież od szkodników. Zgłoszenia nieprzyjęte bez odpowiedzi. Adres: Zarząd dóbr Kuźmina p. Tyrawa wołoska; 1 parobka kawalera na wikt, 160 do 240 K rocznie. Adres: Emilia Kisielnicka, Kopiatyn p. Dawidów; 1 gumiennego w średnim wieku, umiejącego czytać i pisać. Adres: Kornelia Niwicka, Hulcze n. Bełzą, p. loco; 1 polowego w średnim wieku na ordynaryę za średniem wynagrodzeniem. Adres, jak poprzednio 1 ogrodnika żonatego w średnim wieku na ordynaryę za wynagrodzeniem średniem. Adres, jak poprzednio; 1 maszynisty. Adres: Aleksander Raciborski, Spasów, p. Tartaków; 1 kucharza w średnim wieku, żonatego na ordynaryę. Adres: Kornelia Niwicka, Hulcze k. Bełza p. loco; 1 lokaja - kawalera nie należącego do wojska z praktyką dworską. Adres, jak poprzednio.

**Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie** poszukuje: 1 parobka do gospodarstwa. Adres: Zarząd dóbr Glinna k. Lwowa; 1 polowego. Adres: Janina Lewicka, Turka nad Stryjem; 1 parobka do gospodarstwa. Adres: Emilia Kisielnicka, Kopiatyn — Sichów p. Dawidów; 40 kucharek i służących do wszystkiego; 20 pokojówek; 20 nianiek.

**Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach** poszukuje: 1 parobka starszego do gospodarstwa, 200 do 240 K. Adres: Józef Żółkowski, Zawada p. Myślenice.

**Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu** poszukuje: 21 kosiarzy od 1 czerwca, za 1 mórg trawy i koniczu 2 K 40 h, zboża 3 K 40 h; za 1 mórg łubinu 5 K, za 1mórg mieszanki 4 K. Za jeden dzień zajęcia przy innej robocie 1 K 50 h i ordynarya tygod-

**Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu** poszukuje: 1 czeladnika kołodziejskiego; 1 pokojówki, umiejącej dobrze prasować, 20 K miesięcznie.

**Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku** poszukuje: 1 leśniczego o skromnych wymaganiach; 2 karbowników, z tych jednego siekiernika„ 8 fornali; 4 dziewcząt folwarcznych; 1 kowala dworskiego; 1 stelmacha; 1 ogrodnika po kawalersku; 2 woźniców do kopalni nafty, jednego kawalera, drugiego na ordynaryę; 1 lokaja; 1 kucharkę; 2 służących.

**Biuro pośrednictwa pracy w Żywcu** poszukuje: 1 gajowego, 24 K miesięcznie, mieszkanie, opał, utrzymanie 2 krów, płacowe 20 hal. od kupki. Adres: Zarząd dóbr Bielonka p. Gorlice; 1 czeladnika masarskiego, starszego, 50 do 70 K i utrzymanie; 1 chłopca do posług w restauracyi, 10 do 14 K miesięcznie i utrzymanie. Adres: Roman Tota w Skawinie, Rynek; 1 woźnicy do konia i ładowania towarów, 60 K miesięcznie. Adres: Rubin Landerer, Sucha; 1 ucznia do piekarni, 6 do 8 K miesięcznie i całe utrzymanie. Adres: Franciszek Janosz, Żywiec ul. Komorowskich. 1 ucznia masarskiego 6 do 8 K miesięcznie i utrzymanie. Adres: Franciszek Studencki, Żywiec, ul. Isep nr. 57; 2 uczniów do kowala. Adres: Aleksander Ferdynand Burgiel, Ropczyce.

Poza granice kraju:

**Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej** poszukuje: 20 kosiarzy na Węgry od $^1/_5$ do $^1/_{11}$
21 kobiet „
60 i więcej chłopców i dziewcząt w wieku 15 do 16 lat na cały rok do parowej cegielni w Peszcie 16 K miesięcznie i całe utrzymanie. Małoletni robotnicy muszą posiadać pisemne pozwolenie rodziców lub opiekunów. Odjazdy większych partyj 26 marca, 14 i 23 kwietnia; 56 robotników pomocniczych do parowej cegielni do Pesztu. Dniówka 2 K 40 hal. akord 2 K 60 hal. do 6 K dziennie, oraz premia w jesieni. Baraki bezpłatne.

**Biuro pośrednictwa pracy w Żywcu** poszukuje: 2 dziewczyn do gospodarstwa rolnego, 20 K miesięcznie, całe utrzymanie, noworoczne i koszta podróży. Adres: August Zoeller, Libenthal, Hutzenplatz, Śląsk austryacki.

---

**Ważne dla emigrantów i robotników sezonowych! Aby nie wpaść w ręce niesumiennych agentów i nie ponieść szkód, należy zgłaszać się przed wyjazdem do Ameryki, Brazylii, Argentyny, Kanady lub na roboty do innych krajów, po dokładne i wyczerpujące informacye do „Katolickiego Biura Informacyjnego dla emigrantów i robotników sezonowych przy Sekretaryacie Katolickim we Lwowie — Dom Katolicki, Gródecka 2 b.**

Krajowe Biuro porady i obrony prawnej przy Sekretaryacie Katolickim — **Lwów, Gródecka 2 b.** służy we wszystkich sprawach sądowych, administracyjnych, wojskowych, podatkowych i t. d. fachową poradą i pomocą.

Taksamo znajdą tam pokrzywdzeni na obczyźnie radę i pomoc.

Na odpowiedź załączyć 20 hal. w znaczkach pocztowych.

---

## Nadesłane.

# Popierajcie „Prawdę"!

Mam zaszczyt zawiadomić, iż otworzyłem w Krakowie, ul. Kołłątaja 4, biuro informacyjne w wszelkich sprawach ubezpieczeniowych pod firmą:

**Pierwsze Krajowe biuro informacyjne w sprawach ubezpieczeniowych**

**Zakres działania biura obejmuje:** 1) udzielanie porad i informacyi w sprawach ubezpieczenia wszelkiego rodzaju; 2) zestawienie porównawczych tabel premiowych rozmaitych Towarzystw asekuracyjnych; 3) rewizya polic; 4) udzielanie zaliczek na opłatę zaległych premii; 5) zastępstwo stron przy wypłacaniu kwot ubezpieczeniowych i odszkodowań; 6) wstępne oszacowania. Zapraszając Sz. P. T. Publ. do łaskawego korzystania z moich usług, łączę wyrazy wysokiego szacunku

b08 **Juliusz Sperling**

---

KRAJOWY WYRÓB b



**Jedyny Zakład Bandarczo-ortopedyczny.**

**Specyalność pasy brzuszne i przepukl.**

**H. BOGDANOWICZ z Pragi**

**Kraków, Floryańska l. 9 K**

Zam. z prowincyi uskuteczia się w ośmiu godzin.

---

**Na nadchodzącą wiosnę polecam do siewu**

# Najlepsze nasiona

**gospodarcze, leśne, warzywne kwiatowe z gwarancyą czystości i siły kiełkowania**

**Drzewka owocowe i ozdobne**

Krzewy, róże pienne i krzaczaste, oraz wszelkie artykuły wchodzące w zakres ogrodnictwa i rolnictwa. Towar doborowy. Ceny niskie. Cennik i specyalne oferty wysyłam opłatnie

## E. FREEGE, Kraków.

---

## „Przez cały wielki post“

można się obejść bez mięsa, gdyż za 6 koron można dostać 5 kilową beczkę bryndzy i za 4 korony szkrzynkę (15o sztuk) kwargli w fabryce serów

## Braci Rolnickich

**w Krakowie Wielopole l. 79.**

jakoteż różne sery krajowe i zagraniczne, masło deserowe, stołowe i kuchenne po najtańszych cenach.

**Cenniki na żądanie wysyła się darmo.**

---

## „Najlepsze nasiona“

# Mautnera

**wszelkiego rodzaju**

poleca firma b,03

## Fr. Lenert, Kraków

**ulica Sławkowską liczbą 6**

# Polecajcie Prawdę!

---

Konc. przedsiębiorstwo budowy, podejmuje się budowy kościołów, cerkwi, szkół i dworków, jako wykonania planów i kosztorysów. Poleca się P. T. Duchowieństwu i Obywatelom b95

**Jan Grabowski,**

Kraków, Kołłątaja 10.

---

Poleca się dobrym katolikom:

## Książeczkę do nabożeństwa

pod tytułem:

# Tydzień pobożnego Katolika

o 396 str. z opisem kościółka na zameczku w Bełzie, gdzie przez 580 lat był obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

2-gi nakład powiększony i w lepszej oprawie. W płótno z kompaturką w cenie kor. 1·50, a z przesyłką kor. 1·60. Do nabycia w

**Admin. „Prawdy“ w Krakowie, ul. Stolarska 6.**

---

Adr. tel. RAND, PODGÓRZE. Telefon 1186.

# IG. RAND

**Podgórze-Kraków**

## ul. Mostowa 7.

**Pierwszy galic. imp. i export masła i serów**

Oferuje codziennie świeże masło deserowe duńskie, pochodzące z 1-rzędnej mleczarni w Danii, po cenie przy odbiorze oryginalnej beczki niższej, niż wprost sprowadzonej, jakoteż masła stołowe, kuchenne i rozmaite sery. b79

Dla przekonania proszę żądać ofertę. Wysyłki na prowincyę uskut. odwr.

---





**Narzędzia ogrodowe, naczynia mieczarskie poleca najtaniej**

**W. Malski w Krakowie,**

**Sukiennice 21 Szewska 23.**

Cenniki na żądanie wysyła darmo i opłatnie. b96

---

## Bardzo korzystna

# parcelacya.

Dobra Hryniowce, położone przy krajowym gościńcu 5 klm. od miasta pow. Tłumacz, obszar 1146 mrg., w czem 60 morgów znakomitych ogrodów, siedmset morgów roli, czarnoziem pszenny, 120 morgów łąk dwukośnych słodkich, reszta las dębowy z przymieszką innych liściastych i szpilkowych.

Materyał na budynki w miejscu. Ceny umiarkowane przeciętnie 800 kor. W Hryniowcach kościółek polski i szkoła ludowa polska.

W Tłumaczu jest polskie rządowe gimnazyum — krajowa szkoła zawodowa — szkoły wydziałowe męskie i żeńskie — szkoła gospodyń wiejskich i inne zakłady naukowe.

Bliższych informacyi udziela polskie Towarzystwo „Katolicki Związek Samopomoc — Stow. zarejstr. z ogr. por. — w Tłumaczu lub na miejscu we dworze.

Stacya kolei, poczta, telegraf i telefon w Tłumaczu — via Stanisławów.

b, 83.

---

# Crikvenica

Stacya klimatyczna i kąpieli morskiej k/Fiume nad Adryatykiem, 1½ godz. jazdy okrętem z Fiume. Jedyna miejscowość kąpielowa adryatycka mająca 300 metrów piaszczystego i przystępnego brzegu morskiego. **Eldorado dla słabowitych dzieci!** Dokładne prospekty i wyjaśnienia przez komisyę kuracyjną. b88

---

Fundusz gwarancyjny z końcem 1912 roku 27·223·491·05 koron. Stan ubezpieczeń z końcem 1912 roku 158·215·206·83 koron 500·045 osób

# „ALLIANZ”

**akcyjne tow. ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu**

przyjmuje pod bardzo dogodnymi warunkami ubezpieczenia na ŻYCIE, RENTY i POSAGI.

**ZDOLNI I ENERGICZNI ZASTĘPCY**

zostaną przyjęci w każdem miejscu zachodniej Galicyi za wysoką prowizyą.—Nieobeznanych poucza się najdokładniej.—Instrukcye wysyła się bezpłatnie z ajencyi

**w Krakowie ul. Długa l. 9, L. Wünsch**

lub z filii towarzystwa Bielska, ulica Główna L. 6.

Wydawca: „Katolicka Spółka Wydawnicza". Sp. z ogr. odp.—Odpowiedz. redaktor: Stefan Schweichler
rukieKatolickiej Spółki Wydawniczej (dawniej »Prawdy«) w Krakowie.

**Rozszerzajcie „PRAWDĘ"!**

# SREBRNIK.

Legenda.

Było to wieczorem w czasie czterdziestodniowego postu przed wielu, wielu wiekami. Wśród zwiększającej się ciemności szło dwóch zakonników obok siebie w milczeniu, ciche tylko szepcąc modlitwy. Po prawej i lewej stronie na pustym stepie tu i ówdzie tylko sterczał niski krzaczek, w połowie jeszcze śniegiem i lodem pokryty, albo też karłowate drzewko sosnowe, rzadko tylko pojawiało się wyższe drzewo z nagiemi gałęziami. Przed wędrowcami, w półmilowem oddaleniu odbijała się od wieczornego nieba ciemna masa murów klasztornych, a zdala dochodził głuchy, przejmujący głos szumu fal morskich, które się z łoskotem rozbijały o niebotyczne skały brzegów północnego morza.

Obydwóch podróżnych serca przejęte były radością i błogim spokojem. Przed rokiem przeszło wysłani zostali do Rzymu i do Ziemi świętej, aby dla klasztoru na pamiątkę męki Zbawiciela przynieśli ziemi z ogrodu Getsemańskiego i z Golgoty i inne relikwie. Teraz zaś wracali szczęśliwie do swego klasztoru, przynosząc wiele drogich i świętych pamiątek. Nikt o ich powrocie nie wiedział, nikt ich się nie spodziewał, jakąż więc radość sprawi ich przybycie w klasztorze!

Takiemi przejęci byli myślami i o tem też rozpoczęli rozmowę, gdy się już do klasztoru zbliżali.

Naraz usłyszeli za sobą stąpanie, a gdy się obrócili, aby obaczyć tego osobliwego wędrowca, który prócz nich znajdował się w tem pustkowiu, ujrzeli wysokiego mężczyznę, zbliżającego się do nich w ciemności.

Mimowolnie dreszcz przeszedł obydwóch i dziwną uczuli trwogę, gdy nieznajomy się zbliżył. Był ubrany jak pielgrzym, odziany szerokim płaszczem, miał na głowie szeroki kapelusz, a w ręku laskę pielgrzymską. Nieznajomy pozdrowił obydwóch i zapytał:

— Daleko tu stąd do wsi Halmoe?

— Halmoe? — zapytał jeden z zakonników — do Halmoe tu na lewo, jeszcze trzy mile drogi; tam już dziś nie dojdziecie, bo tam się gęsty las rozpościera, a nadto przechodzić musicie przez nadbrzeżne skał urwiska, które gruba mgła osłania. Chodźcie z nami i przenocujcie w klasztorze, to wypoczniecie, a jutro możecie bezpiecznie iść dalej.

— Dziękuję wam — odpowiedział nieznajomy — dla mnie niema ani wypoczynku, ani pokoju. Trzeba mi iść dalej, a drogę już znajdę. Tymczasem za dobre serce wasze dam małą pamiątkę, jeżeli ją przyjąć zechcecie. Pochodzi ona z Ziemi świętej, z czasów Chrystusowych; dla mnie ona niepotrzebnym jest ciężarem, a u was w dobrem będzie schowaniu.

Zakonnicy z zadziwieniem spoglądali na nieznajomego pielgrzyma, ten zaś wydobył z pod płaszcza skórzany woreczek, roztworzył go, a przy świetle wychylającego się księżyca zabłysnął w oczach zakonników duży, srebrny pieniądz.

— To jeden z tych trzydziestu srebrników — rzekł nieznajomy głuchym głosem — za które apostół swego mistrza, Zbawiciela naszego, zdradził i sprzedał. Że jest prawdziwym, o tem sami się przekonacie, gdy go odbierzecie.

To mówiąc, podał im woreczek.

Przerażeni odwrócili się obydwaj od tej monety, zbroczonej krwią ukrzyżowanego Zbawiciela i samobójcy Judasza.

— Weźmijcie — nalegał nieznajomy — klasztór wasz z tem zrobi co chce, wam się ten pieniądz prędzej przyda, niż mnie.

Z niechęcią tylko i z obawą odebrał jeden z zakonników i schował go do zanadrza. Nieznajomy podziękował im, odwrócił się i wielkimi krokami oddalił się od nich — i znikł w ciemności.

Zakonnicy szli jeszcze przez kwadrans, a w klasztorze widać już było oświetlone okna, gdy ten, który niósł ów woreczek, odezwał się do swego towarzysza:

— Bracie! Tak mi ciężko i duszno. Zdaje się, że mi serce chce pęknąć, tętna mi biją, jak w gorączce, jak gdyby zły duch wszedł we mnie od czasu, jak noszę ten pieniądz, który odebrał mi spokój, a przed oczy duszy stawia ten dar nieszczęsny. Ja go precz odrzucę, aby się tego nieznośnego niepokoju pozbyć

— Nie, bracie, — prosił go towarzysz — bo nużby go kto znalazł i większe jeszcze nieszczęście na siebie ściągnął? Oddaj mnie woreczek, a ja go do klasztoru zaniosę.

Towarzysz oddał mu woreczek. Niezadługo obaj przybyli do klasztoru i jeszcze tego samego wieczora musieli się stawić przed opata, któremu oddali wszystkie drogie relikwie z Ziemi św., a na ostatku także srebrnik, opowiedziawszy zadziwionemu opatowi, w jaki go sposób nabyli.

Opat udzielił im swego błogosławieństwa, położył wszystko obok swego łóżka na stoliczek i udał się na spoczynek.

Ale nagle obudził się wśród nocy, przerażony straszliwymi snami. Przed oczami duszy pojawił mu się Judasz-zdrajca w tej chwili, gdy popełnia najokropniejszą zbrodnię, jaką człowiek popełnić zdoła — gdy niegodnie pożywa Ciało i Krew Pana Jezusa. Wydawał się jemu jako szatan, który swą czarną, obrzydliwą paszczęką Najświętsze Ciało pochłania.

Otrząsnąwszy się z tego snu straszliwego, zasnął znowu i widział Judasza, jak Pana nieba i ziemi zaprzedaje za kilka srebrników, potem go znowu ujrzał na owej roli krwi, wieszającego się na drzewie.

Rozpacz, przerażenie i trwoga, jak gdyby całe piekło na nim ciężyło, wypędziły opata z łóżka. Chciał się modlić, ale mu się zdawało, że mu zdrajca gardło dławi i ręce krępuje — nie mógł się modlić i niewymowną trwogą gnany wyszedł na kurytarz, zeszedł ze schodów do celi przeora, aby u tego szukać pociechy. Ale z tym to samo się działo, co z opatem. Skoro tylko ujrzał ów nieszczęsny srebrnik, poczuł i on ten sam niepokój. Obaj nie umieli sobie inaczej poradzić, jak tylko pójść do kościoła i tam noc przepędzić u stóp ołtarza przed Najśw. Sakramentem.

Nazajutrz wezwał wszystkich zakonników do kapitularza, opowiedział zgromadzonym o tym straszliwym darze, który powracający bracia otrzymali od owego zagadkowego wędrowca i wezwał do narady, co teraz z owym srebrnikiem począć. Z przerażeniem zbliżali się zakonnicy do stołu, na którym leżał srebrnik, a przewracając go, aby go z obydwóch stron obejrzeć, nie śmieli go dotknąć rękami. Połyskiwał on, jak nowy. Na jednej stronie była u brzegu ciemno-czerwona plama, czy rdza, czy krew, trudno było rozróżnić. Wśród dreszczu przypatrywali się zakonnicy temu srebrnikowi.

— A więc trzydzieści takich kawałków srebra! I za to zdradził ten nieszczęśliwy naszego Zbawiciela i utracił wieczną szczęśliwość! — zauważył jeden z obecnych.

— I piekło sobie kupił — zauważył drugi, wskazując na czerwoną plamę.

— Jakie to zaślepienie, jaka namiętność, za kilka takich kawałków kruszczu zaprzedać Zbawiciela!

— Lecz któż mógł być ten, co wam ten srebrnik dał? — zapytał inny jednego z pielgrzymów.

— Nie wiemy! — odpowiedzieli zamyśleni.

— Ja wiem! — odpowiedział jeden stary zakonnik, który ich opisu z uwagą słuchał — to chyba był wieczny żyd!

Po długiej naradzie zgodzono się wreszcie, aby srebrnik wmurować w ścianę kurytarza klasztornego.

Stało się tak, ale murarze mieli wiele pracy, zanim dzieła dokonali. Zdawało się, jakoby mur nie chciał nieszczęsnego srebrnika przyjąć, bo długo opierał się narzędziom, aż wreszcie po długich mozołach zdołano w murze wykuć otwór, włożyć weń srebrnik i otwór znowu zamurować. Ale i ostatnie także tylko z trudem się udało. Kamień i wapno, któremi otwór zamurowano, zdawał się ustępować, aby nie mieć styczności z zapłatą zdrajcy, ponownie kamień wypadał, aż wreszcie się udało zamknąć otwór w sztuczny sposób. Lecz i to nie pomogło. Nazajutrz cały mur był w tem miejscu, w którym srebrnik zamurowano, wilgotny i mokry, chociaż ściana poprzednio zupełnie była sucha. Zdawało się, że ściana się poci, tak woda z niej występowała. Zaledwie trzy dni upłynęły, mur w onem miejscu zaczął się kruszyć, a niezadługo obok wmurowanego kamienia i srebrnik leżał na ziemi, jakoby ze ściany wyrzucony.

Teraz wrzucono go do stawu w ogrodzie, ale staw zaczął wysychać, szerząc straszliwe wyziewy, a żaby i wodne płazy uciekały od niego, od strasznej zapłaty na Zbawicielu dokonanej.

Następnie zakopano srebrnik w ziemi w ogrodzie, lecz i tu pokazały się straszne skutki, bo trawa i wszystkie rośliny naokoło uschły, jakoby za zbliżeniem się zimy. Ziemia wzdrygała się trzymać w swem łonie przeklęty pieniądz, bo niezadługo wyrzuciła go ze siebie, tak, że leżał na powierzchni.

Najstraszliwszą jednak rzeczą było, że mieszkańcy klasztoru zdawali się zupełnie być zmienieni, od czasu, gdy zapłata Judaszowa w obrębie klasztoru pozostawała. Te same uczucia, których doznawali obaj bracia pielgrzymi i później opat, ogarnęły teraz wszystkich zakonników. Utracili spokój i swobodę ducha, a natomiast ogarnęły wszystkich straszliwy niepokój, tęsknota i niewypowiedziany smutek. Była to jakoby klątwa, szerząca rozpacz, jakoby wszystka rozpacz, rozdzierająca wiecznie serca potępionych w piekle, wkradła się do klasztoru i do serc wszystkich jego mieszkańców. Nie było tam już ani uśmiechu, ani wesołego spojrzenia, ani wdzięcznej modlitwy, ani oznaki miłości i pokoju, wszyscy chodzili jakoby potępieńcy i skazańcy, pełni niedowierzenia wzajemnego, podejrzliwości, posępni, upadli na duchu. A jednakowoż nikt nie miał grzechu na sumieniu!

Jakież to muszą być męki potępionego Judasza w piekle, jaka to okropna klątwa, jaka to niezmierna, straszliwa kara musi czekać tego, który jest „winnym Ciała i Krwi Pańskiej", skoro już takie objawy przywiązane są do monety tylko, która z nim miała styczność. O dobry Zbawicielu, zachowaj nas od nieszczęśliwej śmierci i świętokradzkiego przyjmowania Najświętszego Sakramentu.

Wreszcie nie było podobieństwem wytrzymać dłużej, to widział każdy; klasztor był jakoby przez niewidzialnego nieprzyjaciela wewnętrznie zupełnie zburzony.

Zakonnicy zgromadzili się ponownie w kapitularzu i naradzali się, jakim sposobem nieszczęśliwy srebrnik uczynić nieszkodliwym.

Gdy wszyscy byli zebrani, powstał wielebny opat i uroczysta zapanowała cisza.

— Straszną naukę w tych dniach odebraliśmy, bracia — rozpoczął z powagą i wzruszeniem. — Wiecie, co mam na myśli. Mamy wpośród siebie część tej ceny Krwi, za którą występny apostoł zdradził swego mistrza a naszego Zbawiciela; a jakoby ten pieniądz miał udział w rozpaczy i mękach piekła, do którego wtrącony został dawniejszy jego właściciel, jest i do niego przywiązana klątwa szerząca rozstrój i niepokój. Jakoby krzyk przeraźliwy rozpaczy potępionego apostoła, dla swych wiecznych i nieskończonych mąk w piekielnej otchłani, głosi nam ten nieszczęsny pieniądz najwymowniej tę straszną prawdę, że jest sprawiedliwy sąd Boży, że jest piekło. Cóż się dziać musi w duszy tego nieszczęśliwego, którego męki głosi ten pieniądz! Jaką on straszną cierpi karę, jaka go bezdenna ogarniać musi rozpacz, jakie boleści bez końca krępują go już od przeszło 1000 lat i po wszystkie wieki i dręczą go nieprzestannie dniem i nocą. Jakież ogarniać go muszą uczucia, i co teraz sądzi o swej zbrodni i nagrodzie, jaką otrzymał od świata: trzydzieści srebrników, za wieczną szczęśliwość! Jakże on teraz przeklinać musi ten pieniądz, który go pozbawił Boga i Zbawiciela, łaski i pokoju, szczęścia i nieba! Dlatego, bracia moi, obawiajmy się samych siebie i naszych namiętności; nie dawajmy im żadnych wolności, stłumiajmy je, módlmy się i czuwajmy, abyśmy nie weszli w pokuszenie i nie byli w nim na wieki zatraceni, tak, jak ten nieszczęśliwy!

Gdy opat skończył, całe zgromadzenie padło na kolana, wszyscy wznieśli ręce ku niebu i w świętej trwodze i z drżeniem przed strasznie bliskiem potępieniem modlili się gorąco:

— O Panie, Boże Ojcze i Zbawicielu nasz, Jezu Chryste, nie oddawaj nas w moc naszych namiętności, chuci! Wybaw nas ode złego, nie wódź nas na pokuszenie, wzmocnij nas w dobrem przeciwko własnej naszej słabości i wrodzonemu nam lenistwu! A Ty, Najświętsza Matko Boża, uproś nam u tronu Bożego największą łaskę, abyśmy byli wytrwali i dobrowolnie nie dopuścili się żadnego grzechu! Amen.

Następnie naradzali się, co teraz począć z srebrnikiem, skoro go ani kamień, ani ziemia, ani woda przyjąć nie chcą i ponieważ z jego obecnością jakoby niewidzialny, straszliwy powiew z miejsca wiecznego zatracenia nad klasztorem się unosił i wszystkim jego mieszkańcom odbierał miłość, pokój, wesele, żarliwość i błogą nadzieję.

Wreszcie zauważył jeden z zakonników:

— Może moc złego zostanie złamaną, gdy ten srebrnik zamkniemy w jakim poświęconym przedmiocie, przeznaczonym do służby Bożej. Znaną przecież jest rzeczą, że złe świętością przezwyciężyć można.

Na to odezwał się inny:

— A czy to nie będzie zbezczeszczeniem świętości, gdy rzecz świętą połączymy z przeklętą zapłatą zdrady Judasza? A zresztą gdziebyśmy ten srebrnik umieścili, czy może w ołtarzu i relikwiarzu? nie byłoby w rzeczy samej zbezczeszczeniem?

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Z KRWAWYCH DNI.

(Ciąg dalszy.)

— Otóż nas św. Onufry zaprowadził — rzekła Motruna — tu nas pewno dobrzy ludzie przyjmą i przygarną — i skierowała się wprost do dworku. A miało się już ku wieczorowi, chociaż słońce świeciło na widnokręgu, wyzierając czerwonawym blaskiem z za kalin i pasieki. Nagle pies mocno zaszczekał, a na ten odgłos ukazał się z pomiędzy ulów wysoki, o siwych włosach starzec z długą brodą, co mu, jak św. Onufremu, do pasa prawie spływała. Przysłonił oczy ręką i długo się wpatrywał w przechodniów, zdziwiony snać, czego tu szukać chcieli. Motruna, trzymając dziecko za rękę, zbliżyła się i kłaniając, przemówiła:

— Niech będzie pochwalony!

— A skądto, skąd Bóg prowadzi? — zapytał starzec, odwołując psa, który rzucił się na wędrowców, ale potem, jakby zawstydzony, ogon spuściwszy, wrócił do pana swego.

— Z daleka, wielmożny panie — ozwała się piastunka — uciekam przed hajdamakami z tą oto dzieciną, którą w proste suknie przebrać musiałam dla niepoznaki. Pozwólcie nam miłościwie tu spocząć, bo już nie wiemy, gdzie się nam podziać biednym sierotom...

— Chodźcież! Chodźcie w Imię Boże! — rzekł sędziwy gospodarz. — Do mnie tu hajdamaki, jak ich tam nazywacie, nie zaglądają, bo łupu wiedzą, że nie znajdą, ale wszędzie wokół podobno palą i plądrują haniebnie. Ja tu sam, stary, ale czem chata bogata, tem rada... proszę za mną!

I szedł starzec przodem, a za nim Motruna z dzieckiem. W sieni leżał znów pies ogromny i groźnie zawarczał, ale gdy pan krzyknął: „Obal, do nogi!" przypadł do ziemi i przyczołgał się do nóg pańskich.

W izbie, na prawo, skromnie było, lecz czyściutko: stół dębowy, ława kilimkiem przykryta i w kącie sepecik, misternie okuty, na ścianach trochę oręża a przez drzwi otwarte, widać było alkierzyk i łoże wąskie, niedźwiedzią skórą zasłane; nad niem Matka Boska Berdyczowska z palmą święconą i gromnicą, za obraz zatkniętą, a poniżej karabela w jaszczur oprawna.

— Spocznijcie — rzekł starzec, wskazując na ławę, a sam wyszedł przed sień: po chwili ukazał się równie podeszły w wieku, stary sługa, i postawił przed podróżnemi dzbanek z miodem, dwa kubki i chleba bochenek, z nożem składanym w oprawie rogowej.

Motruna nalała Hańdzi i sobie, ukroiła chleba, a tymczasem wrócił gospodarz i usiadłszy z boku na ławie, przyglądał się gościom swoim w milczeniu. Gdy już trochę podjedli, ozwał się do Motruny:

— Coś ten wasz chłopak pieszczony być musi, bo ręce ma, jakby panienka i czoło białe, jak kość słoniowa. Gdzieżto go chowacie, na księdza, czy co?

— Oj, dużoby to mówić, proszę jegomości: nie moje to i... prawdę rzekłszy... nie chłopczyk, tylkośmy się tak przebrali, dla niepoznaki.

I dopiero jęła rozpowiadać staruszka, jak nocą musieli z Koralówki uciekać, jak się kryli po nocach i pieczarach, i błąkali się długo. Zataiła tylko śmierć swojej pani ukochanej; gdy zaś przyszło jej wspomnieć o Bohdanie, wybuchła rzewnym płaczem. Staruszek słuchał, nic nie mówiąc, zamyślił się posępnie i zadumał, zapatrzony przed siebie, a na czoło mu wystąpiła gruba zmarszczka, jak gdyby bolesne jakieś wspomnienie ją wycisnęło. W tej chwili wypadła mu z ręki tabakierka, o której snać zapomniał, a Hańdzia podbiegła i podając ją starcowi, spojrzała nań dużemi szafirowemi oczami. On położył rękę na jej główce i wpatrując się w twarzyczkę uśmiechniętą, rzekł:

— Bóg zapłać, dziecko, a jakże ci na imię?

— Anulka, proszę jegomości!

— Anulka, Hańdzia — powtórzył — ciągle patrząc na nią, jak gdyby się dziwił. — I takie oczy szafirowe... no, żal się Boże! Ale przecie niejedną dzieweczkę u nas Hańdzią nazywają... Nic dziwnego... — powtarzał, jak gdyby w zamyśleniu, sam do siebie mówiąc.

— A gdzież rodzice twoi? — pytał dalej.

— Ojczunio dawno już do Baru pojechał, a mateczka... nie wiem...

I tu dziewczynka zalała się łzami.

Motruna skinęła na gospodarza, żeby więcej nie pytał, a sama powstając z ławy, skłoniła się nisko, dziękując za gościnność i posiłek.

— Ależ zostańcie, rozgośćcie się w mojej chacie tymczasem — mówił staruszek — potem uradzimy, co dalej robić. Maciej wam pościele świeżego siana w izdebce naprzeciwko, spoczniecie, a jutro podagamy.

Właśnie słońce zaszło było i na podwórku ozwał się dzwonek, bo stary Maciej wzywał na Anioł Pański; ukląkł sędziwy gospodarz, za nim dzieweczka i piastunka stara i kornie schylając głowy, odmawiali modlitwę wieczorną. Potem Motruna, pokłoniwszy się znowu, odprowadziła panienkę swoją do izdebki, gdzie ucałowawszy ją i rozebrawszy z sukmany, ułożyła wygodnie na skromnem posłaniu, sama zaś wysunęła się jeszcze z izby.

Na podwórku, przed domem, stał stary szlachcic i patrzył w niebo, gdzie się ukazywać zaczynały blade jeszcze gwiazdki; Motruna zbliżyła się cicho i czekała, nie śmiąc przerywać milczenia, ale widocznie pragnęła coś jeszcze powiedzieć panu. Staruszek obrócił się, a spostrzegłszy ją, spytał:

— Cóżto, żal się Boże, może wam czego brakuje? Powiedzcie! Może dziecku jaka niewygoda?

— Oj, nie, jegomościuniu, śpi już moje biedactwo, ja tylko chciałam coś powiedzieć; może mi jegomość poradzą, jeśli łaska, bo mu taka dobroć z oczu patrzy, że człowiekowi aż śmielej się robi...

— Mówcie, mówcie, kobieto, żal się Boże, co wam na sercu leży.

Tu Motruna zaczęła opowiadać, jak to w nocy, ze dworu w Koralówce z dziećmi uciekać musiała, jak to przed dziećmi ukrywała i tak dalej.

— I nie macie tu żadnych krewnych w pobliżu? — pytał gospodarz. — Jakże pani wasza była z domu?

— Otóż tego nikt nie wie, proszę jegomości, dziwna to była historya. (Ci[illegible] ...ni.)

# ŚMIERĆ CHRYSTUSA.

WYJĄTEK Z DZIEŁA „JEZUS CHRYSTUS" PRZEZ O. DIDONA.

(Ciąg dalszy.)

Orszak przybył na Kalwaryę. Rozciągnięto trzy krzyże. Zanim przybito skazanych, podano im na-

pój odurzający na uspokojenie; dawano go zwykle tym, co umierać mieli.

Kalwarya oddaloną jest od pretoryum o tysiąc kroków zaledwie; drogę przebyto w niespełna godzinę.

W południe, około szóstej godziny dnia, Chrystus został przybity do krzyża; wraz z nim dwaj zbrodniarze: jeden po prawej, drugi po lewej stronie.

Chrystus był pośrodku.

Skoro go z krzyżem podniesiono, zaczął się modlić za swoich oprawców. Pierwsze jego słowo jest przebaczeniem zupełnem. Rzekł:

— Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią.

Gdy skazanych po okropnej męczarni ukrzyżowania podnoszono z krzyżem do góry, przytwierdzano do drzewa ponad samą głową męczonego napis, oznaczający zbrodnię popełnioną.

Było to zwyczaj rzymski. Napis nad głową Chrystusa zawierał te proste słowa: „Jezus Nazareński, Król Żydowski", skreślone w trzech językach: hebrajskim, narodowym; greckim, powszechnie wówczas używanym; i łacińskim, języku władców. Wszyscy zatem mogli odczytywać imię i zbrodnię Chrystusa.

Skoro żydzi, zebrani tłumnie na Kalwaryi, ujrzeli ofiarę swoją, a nad jej głową napis, który mianował królem skazanego, zrozumieli zniewagę Piłata i oburzyli się wielce.

Kapłani obecni na miejscu stracenia, chcieli zmienić napis, który ich raził. Posłali do Piłata, mówiąc:

— Nie piszcie Król Żydowski, ale, że powiedział: „Jestem Królem Żydowskim".

Człowiek ten jednak, którego słabość i tchórzostwo wyzyskać potrafili, okazał się w tym razie niezłomnym: umiał nim być w potrzebie aż do okrucieństwa nawet względem tego ludu podbitego; tem bardziej winien przeto, że mu wydał Chrystusa. Odpowiedział wyniośle:

— Com napisał, napisałem.

Przez ten czas oprawcy u stóp krzyża dzielili się szatami skazanych. Prawo rzymskie „De bonis damnatorum" oddawało im takowe na własność. Czterej oprawcy Chrystusa zabrali jego szaty: tałet, przepaskę, płaszcz, suknię niezszywaną, obuwie. Płaszcz rozdzielili na cztery części, ale suknię niezszywaną, z jednej sztuki od góry do dołu utkaną, wziąwszy do rąk, rzekli:

— Nie krajmy jej, ale rzućmy losy, kto z nas ją dostanie.

I uczynili, jak rzekli; potem, usiadłszy pod krzyżami, pilnowali swych ofiar.

Żołnierze ci nie przypuszczają nawet, tak samo jak Piłat, że są narzędziami Boga i że spełniają słowa proroka o Chrystusie: Rozdzielili szaty moje, a na suknię moją los miotali.

Tłum się przypatrywał. Niektórzy, przechodząc, łżyli Chrystusa, potrząsali głowami i bluźnili. Z szyderstwem bezlitośnem wyzywali go, mówiąc:

— Ty, co miałeś zburzyć świątynię pańską i w trzy dni ją odbudować, zbawże się; jeżeliś jest Synem Bożym, zejdź z krzyża.

Poznajemy tu głosy fałszywych świadków, którzy go przed Kaifaszem oskarżyli. Ci ludzie niskiego pochodzenia, mają zawsze na ustach okrucieństwo brutalne, podłe, grube. Im więcej ich ofiara jest przygnębioną i bezsilną, tem bardziej ją prześladują i wyzywają.

Ale i przywódcy ludu nie odmawiali sobie okrutnej radości, pochodzącej z zaspokojonej nienawiści. Kapłani, piśmiennicy i starsi, łączyli naigrawanie i obelgi z głosem swoich pachołków. Rozmawiali z sobą, wyszydzali cudotwórcę, mniemanego Mesyasza, Syna Bożego, dobroć jego dla ludzi, ufność jego w Ojca.

— Ratował innych — mówili — a sam się wyratować nie może. Jeżeli jest pomazańcem Boskim, niech się uwolni, niech zejdzie z krzyża! Niechaj nam pokaże moc swoją, a uwierzymy w niego! Miał ufność w Bogu, niechże go Bóg wybawi, jeżeli go kocha; powiedział bowiem: „Jestem Synem Bożym".

Jakaś zaraza nienawiści i szyderstwa panuje wkoło ofiary.

Żołnierze rzymscy naigrawają się z napisu nad głową Chrystusa.

— Jeżeli jesteś Królem Żydowskim — powiadają — ratujże się.

A napełniwszy czaszę napojem swoim dają mu go wypić.



**Osuwanie się góry**

spowodowało wiele szkody i nieszczęścia. W Badenii w górskiej wiosce Vormberg poczęła się usuwać ziemia z gór w dniu 14 marca i zasypała lub zmiażdżyła 11 domów; po dwóch dniach padła ofiarą katastrofy reszta wioski. Mnóstwo rodzin jest bez dachu. Obrazki nasze przedstawiają spustoszone przez nieszczęście zagrody. Osuwanie się gór jest zapewne skutkiem wzbierania wód podziemnych.

Nakoniec jeden ze złoczyńców ukrzyżowanych z Chrystusem, dodaje swoje bluźnierstwo do innych:

— Jeżeliś jest Chrystusem — powiada — uwolnij siebie i nas od śmierci.

Ale drugi towarzysz odpowiada mu na to:

— Czyż się Boga nie boisz, ty nawet, który cierpisz karę? Myśmy na nią zasłużyli, ale on nic złego nie uczynił.

Czujemy już, że dusza tego skazanego należy do Chrystusa. Żałuje za grzechy, wierzy. Łagodność jego, spokój, modlitwa przebaczenia pełna, nazwa Ojca, którą dawał Bogu, z nieporównanym wyrazem oświeciły duszę zbrodniarza. Grzesznik ten skończył śmiercią na krzyżu, ale obok Zbawiciela swego.

— Pomnij o mnie, proszę — rzecze do Chrystusa — gdy wnijdziesz do Królestwa Twego.

Przeczuwa prawdziwe znaczenie tytułu królewskiego, za który Chrystus umierał. Ufność jego wyjednała mu słowo najbardziej pocieszające, jakie z ust Ukrzyżowanego wyszło:

— Zaprawdę, powiadam ci, dziś ze mną będziesz w raju.

Wtedy odbyła się scena wzruszająca, opowiedziana przez jednego z obecnych, który w niej jedną z głównych ról odgrywał.

Wśród tego tłumu obojętnego, ciekawego, nieprzyjaznego, który się zebrał wkoło skazanych, znajdowali się krewni Chrystusa, uczniowie jego, współtowarzysze z Galilei i kobiety, które nad nim płakały. I matka jego tam była. Zbliżyła się do krzyża wraz z Janem, z drugą Maryą, bratową swoją, żoną Kleofasa, i Maryą Magdaleną. Chrystus ujrzał ich, stojących u stóp swoich; spostrzegł obok matki, ulubionego ucznia i rzekł:

— Niewiasto, oto syn twój — a potem do Jana: — Oto matka twoja!

Wkrótce ciemności zaczęły pokrywać ziemię. Słońce przygasło.

O trzeciej godzinie Chrystus zawołał całym głosem na krzyżu:

— Boże mój, Boże mój! Czemuś mnie opuścił?

. . . . . . . . . . . . . . . . .

Jestto początek psalmu, pełnego żalów, których Chrystus sam doznał i skosztował goryczy, a które proroczo wypowiedziały straszliwe męczarnie, jakich doznawał. Okrzyk Chrystusa „Eloi, Eloi!" przyjęty został z nowem szyderstwem.

— Oto — mówili zebrani — woła teraz Eliasza na pomoc.

Straszne cierpienia ukrzyżowanych, pożerające ich ogniem gorączki, wyrwały z ust Chrystusa skargę.

— Pragnę — powiedział.

Podług zwyczaju stało obok skazanych ofiar naczynie napełnione octem. Jeden z żołnierzy przybiegł, wziął gąbkę, uwaczał ją w occie i zatknąwszy na gałązce hyzopu, podał ją Chrystusowi.

— Czekajcie — mówił — zobaczymy, czy Eliasz przyjdzie go ratować.

Chrystus skosztował octu i rzekł:

— Spełniło się!

. . . . . . . . . . . . . . . . .

— Ojcze — powiada — w ręce twoje oddaję ducha mojego.

I skłoniwszy głowę, skonał.




**Przyjazd księcia Wied i jego żony do Draczu.**

Wjazd książącej pary do stolicy Albanii odbył się wśród zwykłych uroczystości. Deputacye z całego kraju oraz dzieci szkolne utworzyły szpaler od przystani do zamku, kapele grały pieśni narodowe, dzwony dzwoniły, z armat strzelano na wiwat. Obrazek nasz przedstawia chwilę, gdy książęca para wraz z swem otoczeniem opuściła statek i zdąża przez pomost ku wybrzeżu. Po prawej stronie księcia idzie burmistrz Draczu, po lewej stronie księżny dotychczasowy rządca kraju, Essad-basza.

Była wtedy dziewiąta godzina dnia.

Ciemności powiększyły się i zaległy ziemię, jak w czasie zaćmienia.

Zasłona wielka w świątyni, zakrywająca wejście do przybytku, rozdarła się na dwie części od góry do dołu. Ziemia zadrżała i skały pękały. Otwarły się groby, a ciała sprawiedliwych, spoczywające w nich, powstały. Te nadzwyczajne zjawiska, widoczne tylko w Palestynie i Judei, objawiają nam węzeł siły, łączący Chrystusa z naturą, ziemią, ludzkością.

(Dokończenie nastąpi.)

## ZE WSPOMNIEŃ HISTORYCZNYCH.

### Bitwa pod Racławicami.

Kościuszko, wyruszywszy dnia 1 kwietnia z Krakowa, stanął obozem pod Luborzycą, potem pod Koniuszą, a stamtąd ciągnął ku Skalmierzowi. Z aktu powstania łatwo dostrzedz było, że naczelny wódz głównie się chciał opierać na siłach ludu, mianowicie na włościanach, których do wzięcia za broń podbudzić usiłowano. Kościuszko miał pod sobą brygady Manżeta i Walewskiego, które o dwie mile od Krakowa obozowały, i brygadę Madalińskiego, która mu na pomoc ściągnęła, razem około 3000 pieszych i 1200 konnicy.

Dnia 4 kwietnia rano, niedaleko drogi do Działoszyc wiodącej, właśnie wojsko wzgórza zajmowało, gdy nieprzyjaciel pokazał się z prawego skrzydła. Stojący w Racławicach Rosyanie zajmowali pozycyę dosyć mocną, na wzgórzu nieprzystępnem, zwanem górą Kościejowską. Kościuszko podstąpił ku nim, obszedł po lewej stronie i doścignął pod samą wsią Racławicami. Rosyanie górowali nad zajętym przez Kościuszkę wzgórkiem, głęboka dolina dwa obozy dzieliła. Atakować Kościuszkę było niedogodnie; natychmiast starał się on obwarować i ubezpieczyć, usypano bateryе po skrzydłach, z których prawe się opierało o dolinę, a lewe było nieosłonięte. Mały tylko gaik je okrywał. Kościuszko zajął go dwoma kompaniami piechoty i strzelcami. Po zajęciu pozycyi, parę godzin stały wojska, nic nie poczynając; nareszcie Tormasow, uszykowawszy swoich w trzy kolumny, posunął się naprzód. Kolumny te rozeszły się tak poza wzgórza i laski, iż zrazu sądzono, że się Rosyanie cofają. Armaty polskie ukryte za lasem, na dół schodzącym, obalały im ludzi. Ogień tej bateryi, dobrze wymierzony, zmusił nieprzyjaciela do cofnięcia się. Pomknęli się od środka, ale tu ich armaty z prawego skrzydła dosięgały, oraz strzelcy i pół batalionu regimentu drugiego, ustawieni w lesie.

Prawa kolumna rosyjska pokazała się na lewem skrzydle polskiem, i jegry z armatami i jazdą szykować poczęli naprzeciw niego. Zajączek i Madaliński po trzykroć atak na nich przypuszczali nadaremnie, złamać nie mogąc.

Natenczas Kościuszko na czele włościan, dniem wprzódy do obozu przybyłych, z dwoma kompaniami trzeciego i dwoma szóstego regimentu, puścił się śmiało na środkową kolumnę nieprzyjaciela. Działa rosyjskie zaledwie czas miały dwa razy sypnąć kartaczami, gdy złamano piechotę, opanowano je i zniesiono kolumnę całą. Najprzód pierzchnął batalion grenadyerów hrabiego Tomatysa i rzucił broń, Tormasow posunął rotę pułku uhlickiego, ale i ta, rzuciwszy broń, pierzchnęła. Najdłużej trzymał się trzeci batalion, lecz i ten rozbity poszedł w lasy. Pułkownik Muromcew z czterema szwadronami rzucił się na jazdę polską, ale go zabito i działa opanowano. Zginęło też dwóch sztabs-oficerów, dziesięciu oberoficerów, żołnierzy, wedle rosyjskich źródeł, 425. W liczbie poległych znajdował się słynący z odwagi podpułkownik Pustowałow.

W tem pierwszem wystąpieniu orężnem ludu polskiego szczęście mu sprzyjało, lecz Kościuszkę miał na czele. Nieprzyjaciela, między jego środkiem a prawem skrzydłem, rozdzielał parów i lasek tak, że jedna część wojska drugiej widzieć i posiłkować nie mogła. Pozycya, przez Kościuszkę umiejętnie obrana, nierównie była korzystniejszą. Zajączek, stojący na lewem skrzydle z częścią konnicy, poparł wodza.

Środek został zupełnie złamany i lewe skrzydło ustąpiło. To nadciągało właśnie, lecz najgłębsza w tem miejscu dolina dzieliła je od Polaków, zostało więc bezczynne, strzelając z daleka. W ataku na środek nieprzyjacielskiej linii Polacy, ścigając uchodzących, rozsypali się, tak, że nierychło szyk przywrócić zdołano. Kościuszko tymczasem ze świeżemi siłami uderzył na prawą kolumnę, co więcej czasu zabrało niż rozbicie środka, nie poszli bowiem od razu na bagnety, ale ogniem plutonowym się odstrzeliwali. Kościuszko, widząc, że się to niepotrzebnie ze stratą ludzi przeciąga, z bliżej stojącym półbatalionem natarł na nieprzyjaciela, pociągnął za sobą resztę wojska i złamał dwie kolumny, którym działa odebrano. Trwał bój od trzeciej po południu do ósmej wieczór. Zwycięstwo było zupełne. Przyznają sami Rosyanie, iż straty ponieśli znaczne.

Niezbyt jeszcze sforne oddziały nowozaciężne puściły się ścigać, potem łupy zbierać na placu boju, i nierychło zdołano je przyprowadzić do porządku. Kościuszko, niespokojny o to, aby nieprzyjaciel o świcie nie powrócił i nie zastał ich tu nieprzygotowanych, o północy kazał w jakim takim szyku dalszy marsz rozpocząć.

Pod Racławicami, jak we wszystkich bitwach Kościuszki, znać w nim wybornego inżyniera i artylerzystę; wybór miejsca, oszańcowanie, ustawienie bateryi, naostatek w bitwie osobiste męstwo, cechują go. Zachowuje obok zapału zimną krew wodza, który się czuje odpowiedzialnym za tych, którym przewodniczy.

Bitwa, stoczona pod Racławicami, miała szczególniej wielkie znaczenie moralne, niezmierną wagę dla przyszłego powstania, dodała otuchy, wzniecila zapał, dowiodła, że wojsko, z mężnego ludu złożone, mogło skutecznie walczyć z nieprzyjacielem, acz młode i niedoświadczone. Na lud w przyszłości rachował Kościuszko najwięcej i ze szczególną troskliwością zwracał się ku niemu. Wdział sam siermięgę — jak pisze Zajączek — jadł razem z włościanami, przemawiał do nich, patryotyzm w nich starał się rozbudzić. Wedle planu jego pospolite ruszenie włościan każdego województwa miało iść z wojskiem do granic jego, a następnie zastępowało go nowe. Nieszczęściem pora to była wiosenna, lud i dla siebie około pól i dla dziedziców pracować musiał. Większa część właścicieli nie puszczała chłopów lub od pozostałej rodziny wymagała pańszczyzny, co zmusiło później Kościuszkę do wydania prawa, zakazującego domagania się jakiejkolwiek służby z chat, które dały żołnierza na wojnę.




## TANIE PIERZE

1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 kr., lepszego 2 kr. 40 h. najl. nawpół białego 2 kr. 80 h, białego 4 kr. białego puchowego 5 kr. 10 h. 1 kg. najl. śnieżno białego dartego 6 kr. 40 h, 8 kr., 1 kg. szarego puchu 6 kr. 7 kr., białego dobrego 10 kr., najl. puchu brzusznego 12 kr. Przy odbiorze 5 kg.

## GOTOWA POŚCIEL

z grubonicianego (czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego inletu (Nanking), 1 pierzyna 180 cm dług. 120 cm. szer. z 2 poduszkami każda 80 cm dług. 60 cm szer. napełnione nowem szarem bardzo trwałem puchowem pierzem 16 kr., półpuchem 20 kr. puchem 24 kr., pojedyncze pierzyny 10 kr., 12 kr.. 14 kr., 16 kr., poduszki 3 kr., 3 kr. 50 h., 4 kr., pierzyna 200 cm dług. 140 cm szer. 13 kr. 14 kr. 70 h., 17 kr. 80 h., 21 kr., poduszki 90 cm dług. 70 cm. szer. 4 kr. 50 h, 5 kr. 20 h.. 5 kr. 70 k. **Podściółki** z mocnego gradlu w paski 180 cm dług. 106 cm szer. 12 kr. 80 h. Wysyłki za zaliczką od 12 kr, wysyłane są opłat. Zamiana dozw. za nienadaj. zwrot pieniędzy.

**S. BENISCH w DESCHENITZ Nr. 164 (CZECHY)**

Bogato ilustrowany cennik darmo i opłatnie. a257

# Do obrony „Pobudki"

wzywam Was Bracia włościanie, gdyż z listów otrzymywanych z wiosek dowiaduję się, że w niektórych trafikach i sklepach mimo żądania „**Pobudki Bełdowskiego**" kupującym narzucają przemocą inne bibułki.

Każdy jest panem za swoje pieniądze i musi to dostać, czego żąda. Zatem przy zakupnie żądajcie wyraźnie „**Pobudkę Bełdowskiego**", a nim zapłacicie, dobrze oglądnijcie, czy na obrazku jest „**Bartos Głowacki**", **trzymający czapkę czerwoną na armacie**, a przy nim kosynierzy.

Ostrzegajcie jeden drugiego o tym zamachu na „**Pobudkę**" i niechaj ten mój głos ostrzegawczy leci od wioski do wioski — od chaty do chaty!

Wasz przyjaciel

**Wł. Bełdowski**

Fabrykant „Pobudki w Krakowie.

## Najsolidniejsze źródło zakupna.

Wysprzedaż **tylko** do 30 listopada.

| | | |
|---|---|---|
| 40 m | wybornych resztek kostyumowych | K 20·— |
| 30 „ | najlepszych „ na suknie | „ 18·— |
| 20 „ | całkiem wyborowych resztek kost. | „ 18·— |
| 5 sztuk | dużych i małych prześcieradeł | „ 10·— |
| 100 „ | Ia chustek do nosa sort. wzorów | „ 13·— |
| 1 tuzin | silnych ścierek | „ 2·90 |
| 1 „ | najlepszych chustek do nosa | „ 4·80 |
| 10 „ | ciepłych flanel. chustek na głowę | „ 5·— |
| 1 „ | dosk. materyi na bieliznę 20 m dług. | „ 10·— |

## Adolf Zucker, Pilzno 492

Wyrób tkanin. Wysyłka za zaliczką. Nieodpowiednie przyjmuje się napowrót. a388

## Prawie za bezcen poleca się

Koce gustowne w cenie 2 koron 20 halerzy. Derka na konia włosieniowa k 5·—, gruba i większa k 10·—. Gotowe kalesony dymkowe k 2·50, lniane k 3·—, resztka cajgowa z kręconych nici na 2 spod. k 5·—, grubsza na dwoje spodni k 6·—, resztka płócienko kolorowe na 4 koszule k 8·40, oxford koszulowy na 4 koszule k 10·—, 12 m płótno koszulowe białe k 6·—, 12 m cieńsze k 7·—, 23 m cała sztuka k 13·80, Gotowe halki kłotowe (spodnice) k 4·—, gustownie obszywane k 6·—. Przy zamówieniu dołączamy bezpłatnie wzorowy kalendarz. Dokładny adres:

**TKALNIA ANTONIEGO BARUTA**

pod opieką św. Józefa w Korczynie. a444

## Moczenie pościeli

Ochrona natychmiastowa. Podać wiek i płeć. Informacye zadarmo. Gr. Pfaller. Nürnberg 309 (Bay.)

Wyborny, deserowy

## miód

pszczelny, kuracyjny, rarytas, 5 kg puszka K 8·80; miód patoka 5 kg K 8·30. Wyborny miód stołowy do picia 4½, 1 blaszanka K 7·— Masło stołowe codzień świeże 5 kg paczka K 12·50 wysyła za zaliczką **J. Farba, Podhajce 36.** b17

**Na reumatyzm**

gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gaultheriae compositum z pr. zarejestr. marką ochron.

## „NERWOL"

chemika dra Jul. Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 fl. 8 K., nie licząc opak. i fr. 1000 listów dziękcz. do przeglądu. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa, zamawiać pod adresem: a150

**Dr. Juliusz Franzos,**

chem. i apt. Tarnopol Nr. 97

## Kto chce być wesołym FIGLARZA niech zaprenumeruje

# Zefiry, kanafasy (pościel)

oxfordy, szyfony, materye na suknie damskie, materye bawełniane na odzież dla mężczyzn i chłopców, płótna zwykłej i prześcieradłowej szerokości płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki i bluzki w najlepszych gatunkach poleca najtaniej chrześcijańska firma

## Hudec i Lochman, tkalnia

**Nowe Mesto nad Metuji (Czechy).**

Przepysznie wykonana kolekcya wzorów bezpł. i franko. Przesyłki ponad 20 K franko. b27

# Wapiennik w Płazie

poczta Chrzanów. b32




**Firma polska i katolicka, a najstarsza w Galicyi.**

Produkuje wapno palone mielone o najwyższej zawartości tlenku wapniowego, tem samem znakomite, jako środek nawozowy do uprawy roli, łąk i pastwisk.

Ceny umiarkowane.

Oferty na żądanie.

# Wiele pieniędzy

oszczędza ten, kto sprowadza słynne wyroby tkackie z tkalni b36

## Mieczysława Goneta w Korczynie

Przyjmuje również od Panów gospodarzy przędziwo i len na wyrób doborowej jakości płótna wszelkiego rodzaju. — Agentów poszukuję. Proszę zażądać darmo cennika i próbek. — Adres:

M. GONET W KORCZYNIE, p. loco

Ostrzega się przed żydowskimi firmami, które tytułują się tkalniami jak: chrześcijańska, mechaniczna, słońce, krajowa, dzwon i t. p., które to budy oszukańcze za Wasze piękne przędziwo dają Wam takie liche i ordynarne płótno sprowadzone, gotowe z Niemiec, że chyba na onuce przydać się może.

## Parcelacya!

**Sto mórg** gruntu ornego i łąk I klasy jest w mniejszych i większych parcelach w odległości 6 km od Krakowa po K 1450·— za morgę do sprzedania. Połowa ceny kupna może na dłuższe lata być rozłożona do spłaty. Zgłoszenia wprost do właściciela **Edward Śmiechowski, Kraków ul. Zyblikiewicza 20.** b31

## ZAKŁAD PLISOWANIA I GUFROWANIA

**ORAZ OBCIĄGANIA GUZIKÓW**

## GRODZKA L. 60, KRAKÓW

**oficyny B.** a278